



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Studencki raj nad Wisłą
| s. 3



Zapisane w metrykach ślubnych
| s. 6



Wielkie odliczanie do...
| s. 12



A może by tak wrócić do Olimpiady Języka Polskiego...

PROBLEM: Mimo że jeszcze kilkanaście lat temu odnosili w niej sukcesy, aktualnie polscy uczniowie z Zaolzia nie biorą udziału w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego, najważniejszego konkursu z zakresu mowy ojczystej w Polsce. Zamiast tego polska młodzież z Zaolzia szturmuje Olimpiadę Języka Czeskiego. Sprawdziliśmy, dlaczego tak się dzieje.

Organizatorem Olimpiady Literatury i Języka Polskiego jest Instytut Badań Literackich Państwowej Akademii Nauk w Warszawie. Za stronę prawną-finansową odpowiedzialne jest z kolei Ministerstwo Edukacji Narodowej. W OLiJP mogą brać udział uczniowie polskich szkół średnich, czyli młodzież w wieku 15-19 lat, zamieszkująca Polskę, ale też inne kraje. W 1990 roku po raz pierwszy w Olimpiadzie wystartowali uczniowie z Litwy. Kilka lat później dołączyli do niej także uczniowie polskich szkół z Zaolzia.

O aktywność polskiej młodzieży z Zaolzia w OLiJP zapytałam kierownika organizacyjnego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, dr Konrada Nicińskiego. – Uczniowie

z Republiki Czeskiej zaczęli uczestniczyć w Olimpiadzie w 1993 roku. W Olimpiadzie startowali uczniowie gimnazjów w Czeskim Cieszynie i w Karwinie. Warto dodać, że w Republice Czeskiej odbywał się tylko etap szkolny zawodów, w zawodach II etapu uczestnicy z Czeskiego Cieszyna i Karwiny brali udział w Krakowie. Od kilku lat z przyczyn formalnych nie byłoby to już możliwe – odpowiada Niciński.

W 2002 roku, jak informuje kierownik organizacyjny OLiJP, nasi uczniowie po raz ostatni wzięli udział w tej Olimpiadzie i do tego czasu odnosili sukcesy. – W latach 1993-2001 czworo uczniów z Republiki Czeskiej, dwie uczennice z Cieszyna i dwóch uczniów z Kar-



Do sztandarowych imprez promujących język polski należą na Zaolziu Centralne Eliminacje Konkursu Recytatorskiego „Kresy”.

winy, zostało laureatami Olimpiady. Ponadto w latach 2001-2002, kiedy tego rodzaju wyróżnienie dotyczyło tylko pewnej grupy spośród finalistów, czworo uczniów zostało stypendystami Rządu RP, a kilkanaście osób uzyskało tytuł finalisty – wymienia Niciński.

WIELE INNYCH INICJATYW

Brak Olimpiady Języka Polskiego na Zaolziu jest faktem, ale są inne konkursy dla polskich uczniów. Zapytałam w Centrum Pedagogicznym dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie o aktualne konkursy popularyzujące polszczyznę wśród dzieci i młodzieży.

MAŁGORZATA BRYL
Ciąg dalszy na str. 5

zdaniem naczelnego



Lekarstwo na samotność

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Kiedy prezenter w jednej z ogólnopolskich rozgłośni radiowych powiedział, że mam szansę na wygraną, bagatela 500 tysięcy złotych, nie wałęsam się ani chwili. Sięgnąłem po telefon, wpisałem swoje imię oraz prosty numer i wysłałem SMS-a. Pomyślałem, że złapałem Pana Boga za nogi. Za kilka godzin będę bogatszy o pół miliona, przestanę przejmować się tym, co powiedział Donald Trump, humorami Władimira Putina, czy ropa będzie po 50 dolarów za baryłkę, czy po 100, czy złotówka w stosunku do korony umacnia się, co ma miejsce w ostatnich dniach, czy znowu osiąga europejskie dno. Co z tego, myślałem dalej, że w tej samej chwili SMS-a wysłało pewnie 50 Tomków w

całej Polsce, 45 Kasiek i 67 Romanów... Że dzień wcześniej był podobny konkurs, tydzień temu ktoś inny już widział oczami wyobraźni pół miliona na swoim koncie...

Do dziś na moje konto nie wpłynął żaden przelew. Ale nie martwię się. Nic nie wygrałam, ale zyskałam – można powiedzieć – przyjaciela, który od kilku dni bombarduje mnie kolejnymi SMS-ami. A to zachęca do wysłania kolejnej krótkiej wiadomości tekstowej, obiecując „gwarantowane 50 tysięcy złotych”, innym razem informując o Walentynkach, a jakże, albo o tym, że jak wysłę SMS-a pod numer... mam szansę na odgonienie pecha z okazji 13 dnia miesiąca („Pisz PECH i sprawdź

swoje szczęście!”). Nie zliczę bonusów, które otrzymałem od rozgłośni, żeby podwoić, a pewnie nawet potroić swoje szanse. 20 SMS-ów w ciągu kilku dni. Zawsze jest tak, że kiedy na mój telefon przychodzi kolejny SMS, odruchowo sięgam po niego, żeby sprawdzić, czy to przez przypadek nie pisze żona. Skąd, to nie ona, tylko nowy przyjaciel, który wysłał wiadomości częściej niż druga połówka.

Handel naszymi danymi trwa w najlepszym. Jeden SMS do radia i już nasz numer ma szansę trafić w niepowołane ręce, potem nie ma cię co dziwić, że dzwonią doradcy finansowi z Pragi czy Warszawy, ci wyrachowani konsultanci od mamony, żeby wcisnąć nam produkt

finansowy, na którym zyski osiągną oni sami oraz firmy, w imieniu których uprzejmie dzwonią. Nasz e-mail też rozdajemy na prawo i lewo, by potem otrzymywać wiadomości od sklepów internetowych, perfumierii on-line albo od... samego Joy'a Adama, który e-mailem do mnie (przyszedł dokładnie w środę) zaczął słowami: „Najdroższy w panu”. Pomyślałem, że chociaż oferta jest kusząca (chwali się, że ma taki dar, iż za chwilę stanę się bogatszy o 3,5 miliona dolarów), jednak nie wypełnię krótkiej ankiety, w której miałem między innymi podać adres domowy oraz wysłać zdjęcie. Przecież jak Joy będzie chciał, to sobie wytnie fotografię z tego felietonu. Uważajcie na siebie.

REKLAMA

TRISIA Za kulturni Trinecko, spolek

MUDr. David Frej, Dědek kořenář, Radka Zrůstková, Zdenka Blechová, Věra Várady i wielu innych...

VIII Festival Ezoteryczny Trzyniec
sobota 4 marca 2017

Uroczyste zakończenie:
Na Vinách (koncert)
Ondřej Smeykal a Jaroslav Mugrauer

www.trisia.cz

Dzień Nauczyciela w Vitality Slezsko lub w nowym Vital Bistro Arena!

W przypadku zainteresowania prosimy o kontakt.

BISTRO ARÉNA

+420 732 920 550
www.vitalityslezsko.cz

ZDARZYŁO SIĘ

AMBASADOR W PODRÓŻY

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze Grażyna Bernatowicz gościła we wtorek, 14 lutego, w województwie libereckim. Swą wizytę rozpoczęła od rozmów z marszałkiem Martinem Půtą, któremu przedstawiła ofertę kulturalną Polski. Jak informuje polska ambasada w Pradze, w Libercu odbędzie się szereg wydarzeń promujących polską literaturę i historię, a obydwie strony dołożą starań, by znaleźć szkoły, które mogłyby podjąć współpracę m.in. w formie polsko-czeskiej wymiany uczniów. Rozmowy dotyczyły także najważniejszych kwestii współpracy gospodarczej i transportowej na pograniczu polsko-czeskim, w tym m.in. wydobycia węgla po polskiej stronie granicy oraz trasy kolejowej z Gródka nad Nisą do Zittau, która przebiega przez polskie terytorium. We wtorek ambasador odwiedziła Jablonec nad Nisą, Smržovkę i Harrachów. (wik)

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 2 do 6 °C noc: 2 do -1 °C wiatr: 1-3 m/s	dzień: 0 do 7 °C noc: 1 do -1 °C wiatr: 3-7 m/s



KRÓTKO

NIE MA MIEJSC

REGION (dc) – Nostalgiczna podróż pociągiem śladami dawnych kopalń Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego wzbudziła niebawem zainteresowanie. W efekcie nie ma już wolnych biletów na dzisiejsze przejażdżki z przewodnikiem – zarówno bilety na godz. 11.00, jak i 14.00 są wyprzedane. W wagonach będą miejsca tylko dla osób, które uprzednio zarezerwowały bilety. Hana Antalecová ze Śląskiego Stowarzyszenia Kolejarskiego w Cierlicku, które jest organizatorem imprezy, obiecała, że dla tych, którzy tym razem nie będą mogli wziąć w niej udziału, w kwietniu odbędzie się powtórka.

ODKRYCIE
NA RYNKU

ORŁOWA (dc) – Trwają prace ziemne na Placu 28 Października, który przechodzi kompletną renowację. W ub. tygodniu podczas prac odkryto fundamenty domu z XIX wieku oraz obiekty z ceramiką z XVII-XVIII stulecia. Na razie nie da się ustalić ich liczby i przeznaczenia, trzeba poczekać, nim ziemia rozmarznie. Prace są kontynuowane pod okiem archeologów.

NARCIARSKI
SEZON TRWA

BESKIDY (wik) – Warunki narciarskie w naszym regionie nadal są bardzo dobre, a dodatkowo synopticy zapowiadają opady śniegu. Nic więc dziwnego, że ośrodki narciarskie pracują pełną parą. Na nartostradach w Mostach koło Jabłonkowa leży od 60 do 80 cm śniegu. W ośrodku Bila warstwa zmarzłego śniegu waha się od 40 do 85 cm. W Rzece leży pół metra białego puchu, a na stoku ośrodka Kempaland w Bukowcu zalega go 75 centymetrów.

TŁUSZCZ
DO KONTENERA

BYSTRZYCA (dc) – W gminie wprowadzono nowość w segregowaniu odpadów. Mieszkańcy mogą teraz oddawać zużyty oliwę i inne tłuszcze roślinne stosowane w kuchni. Tłuszcz należy oddawać w zamkniętych butelkach PET. Kontener na tłuszcze został ustawiony przed bramą Usług Technicznych. Tłuszcz roślinny można po odpowiedniej przeróbce wykorzystać w energetyce, budownictwie i innych branżach.

LIBERDA NA WEEKEND



Mam nadwagę, nadciśnienie, cukrzycę, cholesterol i próbowałem więcej się poruszać.

rys. BRONISŁAW LIBERDA

Ostrożni w wydawaniu pieniędzy

Chociaż na początku ub. lata władze Stonawy obawiały się, że w związku z ogłoszeniem upadłości OKD do kasy gminnej nie wpłynie ponad połowa planowanych dochodów, w tym roku liczą na nie ponownie. – Jeśli chodzi o nasze plany inwestycyjne, jesteśmy jednak bardziej ostrożni. Nie mamy bowiem pewności, czy nie powtórzy się sytuacja z ub. roku – zastrzega wójt Stonawy, Andrzej Feber.

Zeszły rok był dla stonawian próbą nerwów. Gmina nie miała bowiem pewności, czy OKD wywiąże się ze swoich zobowiązań i wypłaci jej wszelkie należności. – Jeśli chodzi o podatek od nieruchomości, liczyliśmy na 24 mln koron, w rezultacie otrzymaliśmy tylko 15,25 mln koron. Resztę Urząd Skarbowy obiecał nam stopniowo dopłacać. Kiedy te pieniądze zobaczymy, tego jednak nie wiemy. Natomiast środki, które należą się nam na podstawie długofalowej umowy z OKD, otrzymaliśmy w całości – informuje ekonomistka Urzędu Gminnego w Stonawie, Zuzana Wigłaszová.

Jak podkreśla wójt, gmina brakujących milionów musiała szukać gdzie indziej. – Na szczęście mieliśmy sporą rezerwę z ubiegłych lat, a także sięgnęliśmy po pożyczkę. Dzięki temu udało nam się zrealizować wszystkie planowane inwestycje. Również tę dotyczącą mieszkań dla seniorów – przekonuje Feber. Domy dla seniorów wyrosną na tyłach budynku Urzędu Gminy. Fundamenty zostały już wylane i jeżeli wszystko



Pomimo trudności finansowych położono fundamenty pod nowe domy dla seniorów.

pojdzie zgodnie z planem, seniorzy będą mogli jeszcze w tym roku wprowadzić się do 10 nowych mieszkań.

W tegorocznym budżecie gmina liczy ponownie na ok. 45 mln z OKD. Nie planuje jednak żadnych wielkich inwestycji. Tą najbardziej

znaczącą będzie uzbrojenie działek pod budowę nowych domów jednorodzinnych na terenach granicznych z Olbrachciami. Chociaż całość inwestycji opiewa na kwotę ok. 40 mln koron, gmina wyda na ten cel zaledwie 4 do 5 mln koron. – Sprawą

uzbrojenia tych terenów zajmie się Ministerstwo Finansów w ramach umów odwołujących się do czasów, kiedy kopalnie były własnością państwa i powodowały szkody górnicze na terenie Stonawy – zaznacza Feber. (sch)

Książ
o narkotykach

W Ostrawie rozpocznie się cykl wieczorów dyskusyjnych na tematy społeczne. Ich moderatorami będą specjaliści wywodzący się ze środowiska chrześcijańskiego. Serię pięciu spotkań, które będą odbywały się od lutego do czerwca zawsze w trzecią środę w miesiącu, rozpocznie ksiądz i terapeuta Marek Jargus, proboszcz parafii w Radwanicach. Poruszy temat „Uzależnienie i droga do wolności”. Spotkanie z nim odbędzie się we wtorek 22 bm. o godz. 17 w klubie Stara Arena, który mieści się w pobliżu Rynku Masaryka i Muzeum Ostrawskiego. – Wieczór będzie poświęcony problematyce narkotyków i innym uzależnieniom – wyjaśnił Pavel Siuda, rzecznik Biskupstwa Ostrawsko-Opawskiego, które jest współorganizatorem cyklu wykładów.

Cykl wieczorów dyskusyjnych jest nawiązaniem do ubiegłorocznego projektu „Dni wiary”. – Spotkania dyskusyjne w klubie Stara Arena pozwolą ludziom związanym z Kościołem i tym spoza Kościoła porozmawiać na neutralnym gruncie o tematach związanych z wiarą – przedstawił intencje organizatorów wikariusz ds. pastoralnych, ks. Vít Zatloukal. (dc)

Więcej dla Kongresu i PZKO

Ministerstwo Kultury RC podniosło wysokość dotacji, która została przyznana Kongresowi Polaków w RC i Polskiemu Związkowi Kulturalno-Oświatowemu na ub. rok w ramach programu dotacyjnego „Wspieranie działań kulturalnych członków mniejszości narodowych”.

Naszą gazetę poinformował o tym fakcie Eugeniusz Delong, członek komisji dotacyjnej Ministerstwa Kultury oraz przedstawiciel polskiej

mniejszości w Radzie Rządu ds. Mniejszości Narodowych.

– Pod koniec roku otrzymaliśmy dodatkowo pół mln koron: 300 tys. otrzymał PZKO na działalność kulturalno-oświatową i dokumentacyjną, 200 tys. Kongres Polaków na działalność Ośrodka Dokumentacyjnego – powiedział Delong.

Po przyznaniu tych funduszy objętość ubiegłorocznych dotacji dla polskiej mniejszości wzrosła do

1 878 tys. koron. W marcu powinna zapaść decyzja w sprawie podziału funduszy na rok bieżący. – Najpierw spotka się komisja, która jest organem doradczym pani wiceminister, natomiast ostatecznie podział dotacji zatwierdza minister kultury – wyjaśnił w rozmowie z „Głosem Ludu” Václav Appl z Wydziału Kultury Narodowościowej i Regionalnej w Ministerstwie Kultury. (dc)

Interna uszczuplona

O połowę mniej łóżek na bogumińskiej internie to efekt restrukturyzacji tego oddziału, wymuszonej z jednej strony przez spadek liczby pacjentów i personelu, z drugiej strony przez czynniki ekonomiczne. Jak jednak zaznacza dyrektor Szpitala Miejskiego w Boguminie, Kamil Mašík, jest to rozwiązanie tymczasowe. Stąd pomysł, by niewykorzystane pomieszczenia zaproponować

miejscowemu ośrodkowi „Domov Jistota” świadczącemu usługi socjalne na rzecz seniorów i osób niepełnosprawnych. Ośrodek poszukuje bowiem na czas remontu nowego lokum dla swoich klientów. Po zmniejszeniu oddziału lżej będzie również pielęgniarkom, które często musiały wyrabiać godziny nadliczbowe.

Umowa między województwem, które zarządza ośrodkiem dla senio-

rów i niepełnosprawnych, a szpitalem ma zostać podpisana na rok. Jeśli dojdzie do skutku, „Domov Jistota” będzie korzystał z pomieszczeń szpitalnych od kwietnia. Po upływie tego czasu okaże się, czy uszczuplenie liczby łóżek na oddziale było krokiem w dobrym kierunku, czy też sytuacja wymaga, by przywrócić bogumińskiej internie jej dawny kształt. (sch)

Ptasia grypa tuż za granicą

Hodowcy drobiu w przygranicznych częściach Trzynie – Lesznej Dolnej i Górnej, Kojkowicach, Czeskim Puńcowie, a także w Wędryni i Nydku, muszą dostosować się do nowego rozporządzenia Wojewódzkiej Inspekcji Weterynaryjnej, które zostało wydane w związku z pojawieniem się ptasiej grypy w hodowli drobiu w Ustroniu.

Hodowcom w określonej wyżej strefie nie wolno przemieszczać drobiu bez zgody inspekcji weterynaryjnej, powinni także bezzwłocznie wyczyścić i wydezynfekować samochody służące do przewozu drobiu, ściółki, paszy i innych przedmiotów, które mogłyby być

skażone zarazkami choroby. Nie wolno też m.in. urządzać wystaw ptactwa domowego.

By uniknąć szerzenia zarazy, hodowcy powinni trzymać drób w zamkniętych obiektach, do których nie mają dostępu ptaki wolno żyjące, nie powinni trzymać kur, kogutów i indyków razem z ptactwem wodnym, poić drobiu wodą ze zbiorników, do których mają dostęp inne ptaki. Częstsze zgony, chorobę lub dziwne zachowanie drobiu należy niezwłocznie zgłosić lekarzowi weterynarii.

– Na terenie województwa morawsko-śląskiego mamy aktualnie dwa ogniska choroby: w Ostra-

wie-Świnowie i w Lutyni Dolnej, prócz tego na teren naszego regionu sięga pasmo ochronne w związku z ptasią gripą w Polsce – powiedział wczoraj „Głowski Ludu” Pavel Paciorek, wicedyrektor Wojewódzkiej Inspekcji Weterynaryjnej.

– Ptasia grypa rozszerzyła się do prawie wszystkich krajów Europy, najwięcej ognisk zarazy znajduje się na Węgrzech, we Francji, Bułgarii, Niemczech i Polsce – poinformował Petr Majer z Wydziału Komunikacji Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej.

W RC odnotowano ponad 20 ognisk ptasiej grypy. (dc)

Studencki raj nad Wisłą

Jeśli studiować, to tylko w Krakowie. Z takim przekonaniem opuszczała aulę Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie większość uczestników spotkania z przedstawicielami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem były możliwości studiowania na tej najstarszej w Polsce uczelni wyższej oraz... słodkie życie studenckie w cieniu krakowskich zabytków.

– Kraków jest jednym z najstarszych i najbardziej charakterystycznych miast w Polsce, taką naszą wizytówką na arenie międzynarodowej. Kraków jest ośrodkiem kultury i miastem studentów, bo też zaków można spotkać tu wszędzie, w każdym zakamarku, o każdej porze dnia i nocy – tak scharakteryzowała dawną stolicę Polski Marta Krauz z Działu Rekrutacji na Studia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na spotkaniu w „Gimply”. Jak dodała, w tym momencie brać studencka w Krakowie liczy blisko 200 tys. osób. Z tego 42 tys. studiuje na UJ. – Uniwersytet Jagielloński jest uczelnią tradycyjną, z ponad 650-letnią historią, a równocześnie uczelnią z nowoczesnym kampusem przystosowanym do współczesnych wymogów kształcenia – zaznaczyła.

OBCE SŁOWO »REKRUTACJA«

UJ oferuje w tej chwili studia na 15 wydziałach z niespełna 90 kierunkami studiów oraz ponad 140 specjalnościami. Wśród nich cieszą się ostatnio największą popularnością filologia szwedzka, kierunek lekarsko-dentystyczny, weterynaria i psychologia. Studenci zagraniczni, w tym również uczniowie z Zaolzia, też mogą się na nie zgłaszać. Dlatego Marta Krauz przybliżyła gimnazjalistom, jak należy postępować, by zostać studentem tej największej w mieście uczelni.

– Na naszym uniwersytecie studiuje w tej chwili ok. 2,5 tys. studentów zagranicznych, a ich liczba z roku na rok rośnie – przekonywała pracownica działu rekrutacji, zajmująca się głównie sprawami związanymi z rekrutacją cudzoziemców. Jak poinformowała zebraną w auli młodzież, nasi uczniowie jako obywatele Unii Europejskiej mogą rekrutować się na polskie uczelnie na dwóch zasadach – tych obowiązujących dla obywateli polskich oraz tych dla cudzoziemców. Gimnazjalistów interesował jednak głównie drugi sposób rekrutacji, jako że większość z nich chce



Gadżety z logo UJ rozchodziły się jak ciepłe bułeczki.

ubiegać się o indeksy polskich uczelni jako stypendyści rządu polskiego za pośrednictwem Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej.

TRZEBA ZALICZYĆ ROK

– Wysokość stypendium wynosi 900 złotych i ta suma przez cały czas trwania studiów się nie zmienia. Jego wysokość nie jest uzależniona od wyników w nauce, warunkiem jest tylko jeden: żeby student zaliczył rok. Jeżeli natomiast zdarzy się, że stypendysta rządu polskiego powtarza rok, wtedy nie otrzymuje stypendium – przestrzegali Paweł Winiarski z Działu Międzynarodowej Wymiany Studenckiej UJ. Jak później podkreślił, stypendium rządowe nie jest jedynym sposobem na utrzymanie się w Krakowie. Nasza młodzież może bowiem (osoby z polskim obywatelstwem nie mają nawet innej możliwości) rekrutować się na krakowską uczelnię na takich samych zasadach jak polscy obywatele i korzystać z tych samych świadczeń stypendialnych, jak jej rówieśnicy z

Polski – ze stypendium socjalnego, którego wysokość jest uzależniona od dochodów rodziny, ze stypendium za wyniki w nauce i sporcie, ze stypendium rektora dla najlepszych studentów i innych.

Gimnazjaliści podczas spotkania z przedstawicielami Uniwersytetu Jagiellońskiego dowiedzieli się ponadto, jakie dokumenty muszą dostarczyć działowi rekrutacji przed podjęciem studiów, a jakie są konieczne w momencie zapisywania się na pierwszy rok. Niektórzy przy tej okazji po raz pierwszy zetknęli się z obcym słowem „apostille”, dla innych z kolei nie lada zaskoczeniem było to, że student zagraniczny musi posiadać paszport, chociaż na co dzień do swobodnego poruszania się po Polsce wystarczy dowód osobisty.

SŁODKIE STUDENCKIE ŻYCIE

Michał Zawadzki jeszcze ma świeżo w pamięci czas spędzony w czesko-cieszyńskim Polskim Gimnazjum. Obecnie studiuje historię antropologiczną

na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz jest członkiem Zespołu Ambasadorów UJ. W roli ambasadora przyjechał z pracownikami UJ do swojej byłej szkoły. – Staramy się pomagać uczniom zagranicznym w czasie rekrutacji i studentom pierwszego roku – wyjaśnił jeden z celów reprezentowanego przez siebie gremium.

Pochodzący z Trzycieża student historii przywiózł swoim młodszym kolegom szereg praktycznych informacji i rad. Opowiadał o barach, kawiarniach i klubach, o tym, gdzie można tanio zejść, a gdzie napić się dobrego piwa po 4-5 zł. Wspominał o pięknych zabytkach i miejscach do rekreacji, ale mówił też o tym, czego w Krakowie nie można robić – np. wyrzucać śmieci, jeździć tramwajem na gapę, przechodzić przez jezdnię na czerwonym świetle – i jakiej wysokości są za to mandaty. Dla tych, którzy myślą o studiach w Krakowie, Michał przygotował również orientacyjny miesięczny budżet życia w Krakowie, w którym uwzględnił koszty mieszkania w akademiku, żywienia, transportu miej-

skiego i rozrywek. Jak przekonywał, 900 złotych powinno na to wszystko wystarczyć, choć – jak zauważył – zna osoby, które „potrafią przeżyć miesiąc w Krakowie za 650 złotych”.

Gimnazjaliści dowiedzieli się również, jakimi akademikami dysponuje Uniwersytet Jagielloński, jak są wyposażone i co oferują. Michał np. chwalił sobie życie w „Nawojce”, leżącej niedaleko Parku Jordana, gmachu Biblioteki Jagiellońskiej i miasteczka studenckiego AGH. Nie zapomniał też wspomnieć o największej imprezie studenckiej w mieście, czyli „Juwenaliach”, które „tak naprawdę trwają przez cały tydzień i wtedy nie ma szansy, żeby czegośkolwiek się nauczyć”. Aby jednak nie stworzyć mylnego wrażenia, że studia w Krakowie to jeden wielki bal, stwierdził na zakończenie. – To są studia wyższe, więc na pewno trzeba się przyłożyć.

Aby pozostawić po sobie trwały ślad, goście z Krakowa przywieźli z sobą całą masę gadżetów reklamowych z logo uniwersytetu. O te najbardziej atrakcyjne uczniowie mogli powalczyć w krótkim kwizie, a pozostałe po prostu zabrać na pamiątkę.

BEATA SCHÖNWALD



Michał Zawadzki opowiadał o życiu studenckim w Krakowie.

Warto było pojechać

W piątek 20 stycznia reprezentacja Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie w składzie: Ewa Borkovec, Nina Kajura, Jakub Cieślak, Jakub Zogata, Sebastian Holesz i Witold Lisztwan wyjechała pod opieką nauczycielki Ireny Klimas na Forum Szkół Polskich Poznań – Europa do Poznania.

Przez kolejnych dziewięć dni mieliśmy słuchać wykładów, a później dyskutować na tematy związane z Pozna-



Uczestnicy Forum Szkół Polskich w Poznaniu.

niem, Polską i Europą. Na co dzień poruszaliśmy więc takie sprawy, jak aktywność obywatelska, tożsamość etc. Wykłady prowadzone były przez profesorów i doktorów różnych uniwersytetów i instytucji. Poza wykładami braliśmy udział w licznych warsztatach w mniejszych grupach lub wszyscy razem, włączaliśmy się w burze mózgów, a także – co uznaliśmy za jeden z najciekawszych momentów – zastanawialiśmy się w grupach, jaki projekt chcielibyśmy zorganizować po naszym powrocie do domu.

Jeżeli natomiast chodzi o wycieczki, to były one doskonałym pokazem historii Poznania i Polski. Zwiedziliśmy m.in. Gniezno wraz z katedrą, Wrześnią, gdzie wysłuchaliśmy wykładu w Muzeum Regionalne im. Dzieci Wrzesińskich we Wrześni, a także sam Poznań z jego zabytkami. Po dziewięciu dniach spędzonych w Poznaniu trudno było się rozstać z nowymi kolegami. Chyba najtrudniej zaś z grupą z lotewskiego Dyneburgu i polską grupą ze Strzelec Opolskich. Przeżyliśmy świetne przygody, nauczyliśmy się sporo nowych praktycznych rzeczy i zyskaliśmy nowych kolegów. W drodze powrotnej wszyscy stwierdziliśmy zgodnie, że warto było pojechać.

Sebastian Holesz,
Polskie Gimnazjum w Czeskim Cieszynie

GIMNAZJALNY KALENDARZ

Dzień Języka Ojczystego

21 lutego

W tym dniu wszelka uwaga będzie kierowana na poprawność języka polskiego. Po południu zaś odbędzie się drugie spotkanie literackie w ramach projektu transgranicznego realizowanego przez Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie i czesko-cieszyńskie Polskie Gimnazjum. Dyskusja młodzieży obydwu szkół potoczy się w cieszyńskim liceum nt. powieści Jacka Hugo-Badera i Milana Kundery.

Łyk upalnej Afryki

21 lutego

Tym razem nie uczniowie, ale rodzice będą bohaterami kolejnego spotkania organizowanego przez gimnazjalną Radę Studencką w ramach cyklu „Dokoła świata”. Lucyna i Libor Škňouřilowie opowiedzą o swojej podróży do Namibii. Początek o godz. 15.00.

Co na to psycholog?

24-28 lutego

Jaki kierunek studiów byłby dla mnie najlepszy? Jaka praca przyniesie mi satysfakcję? Odpowiedzieć na te pytania pomoże uczniom psycholog w trakcie indywidualnych spotkań z drugoklasistami.

Angielski »Lis«

28 lutego

Ten konkurs jest dla tych, którzy lubią język angielski. Jak co roku również uczniowie Polskiego Gimnazjum sprawdzą swoje kompetencje językowe w międzynarodowym konkursie „Fox”. (sch)

SIÓDMA ODSŁONA KONKURSU »PŁYNIESZ OLZO« O osadnictwie na Śląsku Cieszyńskim

Dla środkowej części Śląska Cieszyńskiego jest typowe osadnictwo rozproszone, charakteryzujące się nieregularnie rozrzuconymi osiedlami jedno-dworczymi (*wieś samotnicza*), powstałymi samorzutnie, żywiłowo. Każdy osiedlał się przy swoim gruncie, gdzie budował domostwo. Dotyczy to omawianego regionu zwłaszcza na północ od linii wyznaczonej wsiami Koszarzyska, Milików, Gródek. Ten typ wsi jest znacznie rozpowszechniony w Europie i sprzyja rozwojowi gospodarstwa łąkowego i hodowli bydła. W Cieszyńskim miał jednak i podłoże zwyczajowe. Osadnicy bowiem, jak jeszcze dzisiaj słyszymy od sędziwych informatörów, nie lubili spółek, budowali więc domy z dala od siebie wśród własnych pól, *by nie było zwady przy płocie*. Wieś rozproszona ma czasem swoją część centralną, gdzie stoją kościół, szkoła, budynek administracyjny, sklep, remiza strażacka, gospoda (Guty).

Na południe od linii Koszarzyska – Milików – Gródek, która, nawiasem mówiąc, jest także granicą między gwarą jabłonkowską a środkowocieszyńską, spotykamy poniekąd odmienny układ przestrzenny wsi, a mianowicie *wieś przysiółkową*, złożoną z małych skupisk zabudowań, zwanych *dworami*. Oprócz nich obserwujemy tutaj także rządowy układ zabudowań, ciągnących się zazwyczaj koło wód biejących i dróg (Bukowiec, Istebna, Mosty pod Jabłonkowem itd.). Dwory, rozrzucone nieraz z dala od siebie, są usytuowane najczęściej na stokach dosłonecznych i w pobliżu wód biejących, a otoczone polami o układzie szachownicowym. W ich środku znajduje się czasem wspólny plac (*przysiółek placowy*), jak np. w Łomnej Dolnej (Iłondrasze, Mostorzónka) lub na Kamieniem (Łomna Dolna), gdzie skupiska domów nie nazywa się dworami, lecz *placami*.

I tak istnieje tam tzw. Wyszni Plac, który tworzą chałupy Bojki, Gomoli, Lisztwana i Martynka, a także Niżni Plac – chałupy Czeczotki, Krzyżanka, Gomoli i Kohóta. Przedziela je zaś wąska łąka. Był jednak żywioł szczególnie niebezpieczny dla takiego układu zabudowań.

Ogień. Żeby choć trochę ograniczyć jego zasięg, budowano chałupy poza obrębem dworu. Powstawały w ten sposób tzw. *wyszni jizby*. Dla wyjaśnienia dodać tu należy, że w Jabłonkowskim chałupy nazywa się *jizbami* z tej racji, iż te najstarsze miały tylko jedno pomieszczenie mieszkalne, czyli *jizbe*. Stąd *jizba* stała się synonimem chałupy. Osadnictwo dworowe, będące wynikiem młodszego procesu kolonizacyjnego (w. XV-XVIII), jest więc charakterystyczne dla regionu jabłonkowskiego włącznie z Istebną, Jaworzynką, Koniakowem, Wisłą, a zatem pofałdowanego, górzystego i lesistego. Ma więc bezpośredni związek z warunkami fizjograficznymi regionu, w którym powstało. Na skutek rozczłonkowania terenu nie było bowiem miejsca na większą zwartą wieś, zakładano więc punkty osadnicze w postaci wspomnianych już dworów. Dawniej mogły mieć charakter obronny, wiadomo bowiem, że w lasach beskidzkich pełno było dzikiej zwierzyny, grasowały tam też liczne bandy rabusiów i rozbójników. Nie wolno także zapominać o tym, że na terenach,



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

gdzie stały dwory, gleba była nieurodzajna, a praca w polu bardzo ciężka. Osadnicy musieli więc sobie pomagać. Tę pomoc nazywano *po-babą*. Dwory miały często charakter rodzinny, tzn. zakładali je np. bracia, jak w wypadku dolnolomnińskich Iłondraszów, powstawały też w wyniku podziału gruntu ojcowskiego między dzieci, które w bezpośrednim sąsiedztwie budowały swe domostwa. Taki był początek dworów np. w Bukowcu (u Macury), Boconowicach (u Bocka), Gródku (u Fizka) itd. Podział gruntów, jak pisze F. Popiołek w „Historii osadnictwa w Beskidzie Śląskim”, był możliwy dopiero od w. XVIII. Do tego czasu ojcowizna mogła przechodzić w ręce tylko jednego spadkobiercy, którego rodzeństwo otrzymywało spłatę pieniężną lub w inwentarzu. Ale nawet cesarski patent urbarialny z r. 1771 ograniczał dzielenie gruntów, pozwalając na to tylko w wypadku takich, na których wysiewa się 60 korców zboża (korzec = około 120 litrów). Członkowie rodziny, a pamiętać należy, że rodziny były bardzo liczne, którzy nie otrzymali ziemi z ojcowizny, tylko spłatę pieniężną lub w inwentarzu (np. w bydło wałaskim – owce, kozy), szukali nowych terenów (kolonizacja wewnętrzna). Karczowali najczęściej las, zamieniając go w pastwiska, a częściowo i pola uprawne (*nowina, rąbanisko, wyrobisko*). Powstawały w ten sposób wyspy osadnicze, jak np. w Nydku na Kolybiskach (dwie chałupy), w Bukowcu na Bażinach (trzy chałupy), w Piosku na Płoniawie i Polance, w Mostach-Szańcach na Wyrchgorze (trzy chałupy), Ściyntym (trzy chałupy) itd. Ziemię zdobywano techniką żarową, paleniskową, o czym świadczą np. takie nazwy górnołomnińskich osad, jak Iłopolone i Polynica.

Kiedy na Śląsk Cieszyński napływała ludność, usadawiała się najpierw w jego części nizinnej, północnej. Łatwiej było tu uprawiać ziemię, łatwiej gospodarować. Kolonizatorami byli zarówno książęta (*kolonizacja książęca*), jak i klasztor benedyktynów w Orłowej (*koloniza-*

cja klasztorna), który w XIII wieku dał początek takim wsiom, jak np. Zabłocie, Dąbrowa, Cierlicko, Kocobędz, Żuków Dolny.

W wieku następnym, tzn. XIV, fala osadnicza ogarnęła Dzieńmorowice, Lutynię Dolną i Górną, Łazy, Marklowice, Pietwałd, Piotrowice, Skrzeczów, Karwinę, Frysztat, Suchą, Błędowice Dolne, Stonawę, Trzyceź, Gnojnik, Guty, Trzanowice, Grodziszcz, Domasłowice, Końską, Ropicę, Oldrzychowice, Wędrynie, Leszną Górną i Bukowiec. Tak więc na początku wieku XIV kolonizacja zatrzymała się pod Beskidami, mniej więcej na linii Wędrynia – Oldrzychowice – Guty. Najdalej na południe dotarła do Bukowca, najstarszej wsi w naszych Beskidach, gdzie w r. 1353 nadał książę przywilej lokacyjny P. Grossowi, wójtowi dziedzicznemu. Ten sprowadził osadników, którzy, wytrzebiwszy las zwany Ulgarem, osiedlili się na jego miejscu. Zwolniono ich też na 20 lat od czynszów gruntowych, korzystali więc z *ulgi* (stąd nazwa lasu). Dodać tu jeszcze należy, że z takich ulg czy *wolnizn*, wyznaczanych na kilka czy kilkanaście lat, korzystali osadnicy zakładający swoje domostwa na tzw. *surowym korzeniu*, czyli karczunkach (np. w Istebnej). Od ulg (Igot – wyraz staropolski) pochodzą też nasze Ligoty czy Ligotki. I tak książę cieszyński, ażeby ściągnąć osadników na mało urodzajne gleby dzisiejszej Ligotki Kameralnej, zwolnił ich od wszelkich opłat.

Osadnictwo jednak posuwało się dalej i w w. XV dotarło m. in. do Kopytowa, Zawady, Pudłowa, Rychwałdu, Olbrachcic, Darkowa, Szumbarku, Starego Miasta pod Karwiną, Stanisławic, Mistrzowic, Sibicy, Lesznej Dolnej, Trzyńca, Śmiłowic, Nieborów, Nydku, Bystrzycy nad Olzą, Nawsia, Jabłonkowa i Piosku. Niektóre z tych wsi, jak np. Nawsie, Piosek czy Bystrzyca nad Olzą, powstały z przywileju wójtostwa, który w pierwszym wypadku został nadany przez księcia cieszyńskiego w r. 1435, w drugim w r. 1466, w trzecim zaś r. 1470. Wójt dziedziczny sprowadzał osadników, za co otrzymywał najlepsze pola o wymiarze znacznie większym od tych, które przydzielano reszcie. Zwalniano go też często od obowiązków wobec księcia, stawał się więc wolnym, a grunt, na którym siedział, nazywano *woleństwem*.

Innym razem, jak np. w wypadku Boconowic czy Nydku, osadnictwo zapoczątkował folwark książęcy.

W wieku XVI powstały Datynie Dolne, Ligotka Kameralna, Karpętna, Gródek, Milików, Mosty pod Jabłonkowem, Istebna. Początek

innych wsi, jak np. Rzeki, Łyżbic, Tyry, Koszarzysk, Boconowic, Łomnej i Jaworzynki, notujemy w wieku XVII.

W ten sposób na konkretnych przykładach zilustrowaliśmy falę osadnictwa, która przesunęła się od w. XIII z okolic Bogumina, Karwiny i Orłowej, by w wiekach XVI, XVII i XVIII ogarnąć Beskidy, gdzie najmłodszą wsią jest Koniaków, założony w r. 1712.

Pod względem układu przestrzennego osadnictwa cieszyńskiego przeważa w północnej części tego regionu typ *rządowy*, charakteryzujący się luźną zabudową wzdłuż drogi (np. Pudłów, Kopytów, Szonychel, Skrzeczów, Dąbrowa, Zawada, Dzieńmorowice), będący wynikiem planowej średnowiecznej techniki kolonizacyjnej. Okolice Cieszyna aż na południe po Gródek, Milików, Koszarzyska cechuje osadnictwo *rozproszone (samotnicze)*, chociaż i tutaj spotykamy zabudowania o układzie krótkich rzędówek. Na terenie tym przechodzi więc typ osadnictwa rządowego w rozproszony (np. Żywocice, Mistrzowice, Mosty pod Cieszyńcem, Grodziszcz, Cierlicko, Kocobędz, Stanisławice, Guty, Rzeki, Niebory, Oldrzychowice, Tyra, Łyżbice, Karpętna). Na południe od linii Gródek – Milików – Koszarzyska, jak stwierdziliśmy, dominuje osadnictwo *przysiółkowe (dworowe)*.

Od lat 60. wieku XIX, kiedy zaczęło się rozwijać hutnictwo i górnictwo, powstawały liczne *kolonie robotnicze*, będące najwidoczniejszym przejawem wpływu industrializacji na osadnictwo. Budowano je w pobliżu hut (np. w Trzyńcu na Borku) czy kopalń, zwłaszcza w okresie napływu ludności wiejskiej do przemysłu. Kolonie te składały się zazwyczaj z jednokowych zabudowań parterowych typu koszarowego, krytych dachówką, orientowanych w jednym kierunku i ciągnących się nieraz bardzo daleko w kilku rzędach. Otaczały je małe ogrodki, gdzie sadzono ziemniaki, jarzyny, kwiaty. W pobliżu znajdowały się szopki na drewno i węgiel. Chowano w nich także zwierzęta domowe (kury gęsi, kozy, króliki itd.). Robotnicy wraz z rodzinami, nieraz bardzo licznymi, mieli do dyspozycji zazwyczaj kuchnię i pokój, a czasem komorę i piwnicę (Wesoła i Chobotówka w Łazach). Zasadnicza zmiana nastąpiła w tym względzie po r. 1948, kiedy to powstały w okolicach przemysłowych (Hawierzów, Karwina, Orłowa, Bogumin, Trzyńc) nowoczesne osiedla o wyposażeniu i usytuowaniu odpowiadającym wymogom kultury mieszkaniowej na wyższym poziomie.

Daniel Kadłubiec

Pytanie od prof. Daniela Kadłubca:

Jakie typy przestrzenne osadnictwa spotykamy na ziemi cieszyńskiej?

Na odpowiedzi czekamy do czwartku 2 marca. Można to zrobić tradycyjną pocztą: „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn oraz elektroniczną: info@glosludu.cz. Autor najciekawszej odpowiedzi otrzyma egzemplarz monografii z podpisem autora.

A może by tak wrócić do Olimpiady Języka Polskiego...

Dokończenie ze str. 1

– Centrum Pedagogiczne co roku organizuje konkursy dla dzieci i młodzieży – podkreśla metodyk Barbara Kubiczek i wymienia: Mistrz Ortografii (dla uczniów szkół podstawowych w klasach 4-9); Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy im. W. Korfańtego (dla uczniów szkół podstawowych w klasach 9. oraz szkoły średniej); Konkurs wiedzy „1 z 10” (konkurs z wiedzy o literaturze polskiej dla uczniów szkoły średniej). Jak dodaje Kubiczek, Centrum Pedagogiczne udziela też wsparcia organizacyjnego polskim organizacjom i szkołom z Zaolzia, np. wspiera konkursy czytelnicze Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki. Razem z polską szkołą w Lutyni Dolnej współorganizowało także w ubiegłym roku Konkurs Literacki im. Haliny Kowalczyk.

– Ponadto uczniowie naszych szkół biorą udział w konkursach literackich organizowanych dla Polaków żyjących za granicą, np. „Być Polakiem”. Startują też w konkursie organizowanym przez Centrum Młodzieży im. Jordana w Krakowie. W tym konkursie mieliśmy też swoich laureatów. Ponadto uczniowie biorą udział w Konkursie Recytatorskim „Kresy”, a co roku wszyscy zainteresowani mogą wziąć udział w Wielkim Dyktandzie nad Olzą – wymienia Barbara Kubiczek, dodając, że oprócz konkursów organizowane są także liczne spotkania i wykłady.

Wobec mojego pytania o Olimpiadę Języka Polskiego Barbara Kubiczek odsyła mnie do poszczególnych szkół. Spróbowałam więc skontaktować się z pedagogami.

TAK ZADECYDOWALI SAMI UCZNIOWIE

Nadal pracują nauczyciele, którzy pamiętają pierwsze starty uczniów z Zaolzia w olimpiadzie na przełomie XX i XXI wieku. Chętnie dzielą się opowieściami, ale raczej nie chcą być oficjalnie cytowani w gazecie. Tymczasem w prywatnych archiwach nadal gromadzą zwycięskie prace uczniów i pamiątki dawnej aktywności. To przecież też dla nich cenny dowód sukcesu pedagogicznego.

Czy ta aktywność polskich uczniów z Zaolzia w Olimpiadzie Języka Polskiego już bezpowrotnie minęła? – to pierwsze pytanie, jakie zadają, ale nie otrzymują jednoznacznej odpowiedzi. Nauczyciele wskazują, że od ostatniego startu w polskiej olimpiadzie minęło 15 lat i obecnie w gimnazjum uczy się już inne pokolenie młodzieży. Kiedy pytam, czym to się objawia, odpowiadają, że sami młodzi nie wykazują już takiego zainteresowania polską olimpiadą. Trudno więc nauczycielom uszczęśliwić uczniów na siłę.

Dlaczego polska olimpiada uczniów nie interesuje? Bo jest dla nich za trudna, bo mają 2 lub 3 godziny tygodniowo języka polskiego w szkole, a to za mało, by dogonić poziomem swoich rówieśników w Polsce, bo różnie bywa z ich zainteresowaniem studiami humanistycznymi – takie słyszę odpowiedzi nauczycieli. Są pewne granice, które trudno przeskoczyć i na pewno nie należy tu upatrywać winy pedagogów, którzy robią, ile się da w takim wymiarze godzin lekcyjnych, jaki im przypadł. Osta-

ecznie to sami uczniowie podejmują decyzję. W rywalizacji Olimpiady Języka Czeskiego i Olimpiady Języka Polskiego o względy zaolziańskich uczniów ten polski odpowiednik przegrywa więc z kretesem.

OLIMPIADA JĘZYKA POLSKIEGO MOŻE WRÓCIĆ

Jak podkreśla kierownik organizacyjnej polskiej olimpiady, dr Konrad Niciński, nie ma przeciwwskazań formalnych, by Olimpiada Języka Polskiego wróciła na Zaolzie. – Uczniowie z Republiki Czeskiej obecnie mogą brać udział w olimpiadzie. Mogą bowiem uczestniczyć w konkursie organizowanym od 2010 roku przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Odbывается on za pośrednictwem internetu, a laureaci konkursu uzyskują prawo startu w zawodach finałowych olimpiady. Z konkursu wyłączone są tylko szkoły z krajów, w których już odbywają się zawody związane z olimpiadą – wyjaśnia Niciński w nadesłanym do mnie liście.

Jak podkreśla kierownik, organizacja polskiej olimpiady na Zaolziu może liczyć na wsparcie merytoryczne z Warszawy. – Jeśli chodzi o organizację konkursu w Republice Czeskiej, to należy skontaktować się z Komitetem Głównym Olimpiady, przedstawić swoje plany i ustalić warunki współpracy. Nasze możliwości wsparcia działań lokalnych w Republice Czeskiej i w każdym innym kraju są ograniczone ze względów formalnych, zwłaszcza od

strony finansowej, możemy jednak zapewnić tematy, testy, konsultację merytoryczną i obecność jurora z Polski, oczywiście związanego z olimpiadą, podczas finału konkursu. Jeśli chodzi o organizację, które mogą organizować tego rodzaju zawody, to przykładowo organizatorem zawodów rumuńskich jest Związek Polaków w Rumunii, na Białorusi przy organizacji współdziałają Polska Macierz Szkolna i Stowarzyszenie Wspólnota Polska, a na Ukrainie konsulaty RP – informuje Niciński.

Ciekawa dla Zaolzia może być też inicjatywa, która dopiero rodzi się przy Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. W planach jest bowiem stały konkurs dla polskich uczniów zza granicy współpracujący z polską olimpiadą. Z racji tego, że będzie to konkurs dla uczniów szkół zagranicznych, jego poziom może być przystępniejszy dla zaolziańskiej młodzieży. – Właśnie trwają na Węgrzech z inicjatywy Ambasadora RP, prof. dr hab. Jerzego Snopka, starania o organizację stałego konkursu współpracującego z olimpiadą. Z naszej strony nie ma żadnych przeciwwskazań ku temu, by inicjatywa węgierska przerodziła się we współpracę środowisk polskich z 2-3 krajów, np. z Republiki Czeskiej czy Słowacji. Oczywiście, jeżeli okaże się, że środowiska polskie w Republice Czeskiej są zainteresowane współdziałaniem z pomysłodawcami konkursu na Węgrzech, chętnie pomożemy nawiązać z nimi kontakty – zaznacza dr Konrad Niciński.

MAŁGORZATA BRYL

CZESKA GRAFIKA POD SZYNDZIELNIĄ

Do końca lutego Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej zaprasza na wystawę zatytułowaną „Grafika naszych południowych sąsiadów”. Ekspozycję, którą przygotował nasz redakcyjny kolega Władysław Owczarzy, można oglądać w filii Książnicy na osiedlu Złote Łany. W tym samym miejscu mieści się Czeskie Centrum Informacji i Edukacji, w którym w 2015 r. swą twórczość prezentowali już tacy artyści jak Bronisław Liberda i Zbigniew Kubiczka.

Wystawa autorstwa Władysława Owczarzewskiego zapoznaje widzów jedynie ze skromnym wycinkiem grafiki czeskosłowackiej, a obecnie czeskiej i słowackiej. Jej rozkwit wiąże się z odradzeniem się państwowości i narodu na przełomie XIX i XX wieku.

– Pojawiło się wówczas wielu artystów, którzy dziś zaliczają się do klasyków czeskiej, słowackiej czy też wtedy czeskosłowackiej grafiki. Na wystawie staramy się więc pokazać przynajmniej tych twórców, którzy zaznaczyli swoją twórczością wyraźny ślad w okresie pierwszej republiki oraz po 1945 roku – stwierdza Owczarzy.

Jego ekspozycja obrazuje na podstawie małych form graficznych i ekslibrisów, w jaki sposób zmieniała się „twarz” czeskosłowackiej, a obecnie czeskiej grafiki. – Pokazujemy twórców, którzy zwłaszcza w ostatnich latach na wielu międzynarodowych konkursach graficznych i ekslibrisowych w Polsce zdobywali nagrody i wyróżnienia. Prezentujemy również tych w jakiś sposób związanych ze Śląskiem Cieszyńskim. Niestety na tak skromnej prezentacji nie ma możliwości przedstawienia wszystkich znaczących artystów-grafików – dodaje Owczarzy. (wik)

REKLAMA

Wasze Super Wesele

Wesela z POMPA, • Uroczystości, • Imprezy, • Klub muzyczny, • Wieczorki taneczne, • Catering, • 10 zł codzienne obiady

FOLVARK KLIMOSZ
RESTAURACJA

ul. Katowicka 9,
43-418 Pogwizdów koło Cieszyna
Rezerwacje: kom. 512 904 352, 601 406 424,
www.folvark.pl

Zapisane w metrykach ślubnych

Śluby od wieków były nie tylko zasadniczą zmianą w życiu par wstępujących w związek małżeński, ale także aktem prawnym, który musiał spełniać określone wymogi, i który należało zapisać w odpowiednich księgach. Vlastimil Ciesiar, pastor zboru ewangelickiego w Gutach, kronikarz tej miejscowości i miłośnik lokalnej historii, podczas wtorkowej prelekcji w Bibliotece Miejskiej w Trzyciecu przedstawił szereg ciekawostek z metryk ślubnych sporządzanych poczynając od XVII wieku w naszym regionie.

Wykładowca obrał za punkt wyjścia Sobór Trydencki, który obradował w latach 1545-1563. Unormował on obowiązujące w Kościele prawo małżeńskie. Dekret o małżeństwie zawierał trzy najważniejsze zasady: po pierwsze – ślub musiały poprzedzić zapowiedzi. Przez trzy kolejne niedziele ogłaszano w kościele parafialnym zamiar zawarcia małżeństwa przez parę narzeczonych, by członkowie wspólnoty parafialnej mogli zgłosić fakty stojące na przeszkodzie zawarcia związku małżeńskiego. Drugą zasadą była obecność dwóch świadków, trzecia stanowiła, że ślub musi zostać zapisany w księdze ślubów. – Te zasady w gruncie rzeczy obowiązują do dziś, z tym, że zapowiedzi zastępują zaświadczenia o zdolności prawnej do zawarcia małżeństwa, wystawiane w urzędach stanu cywilnego – mówił Ciesiar.

JAK W KANIE GALILEJSKIEJ

W Księstwie Cieszyńskim jako pierwszy kodyfikował przebieg ceremonii ślubnej ksiądz Wacław Adam w 1568 roku. W napisanym po czesku „Rzadzie Cyrkewnym” przypominał konieczność zapowiedzi i zarządzał, by śluby odbywały się w niedzielę po południu. W Kościele ewangelickim śluby niedzielne miały swoją tradycję aż do I połowy XX wieku, natomiast w Kościele katolickim zwyczajowym terminem był wtorek, na pamiątkę wesela w Kanie Galilejskiej, na którym Jezus, według Ewangelii, przemienił wodę na wino. Wesele to miało się odbyć „trzeciego dnia”, zaś trzecim dniem według żydowskiego kalendarza był wtorek.

Najstarsze metryki ślubne z okolic Trzyciecu, do których udało się dotrzeć pastorowi Ciesiarowi w Archiwum Krajowym w Opawie, pochodzą z parafii rzymskokatolickich w Jablonkowie (z 1674 roku), w Wędrzynie (1707) i Trzyciecu (1725). Parafie były rozległe, dlatego w wędryńskiej metryce znajdziemy także śluby zawierane przez mieszkańców Bystrzycy, Nydku, Karpętnej i Łyżbicy, w trzycieskiej – mieszkańców dzisiejszych dzielnic Trzyciecu – Oldrzychowic, Tyry, Nieborów, Gutów i Końskiej. W metrykach, prowadzonych w tych czasach po łacinie, podawano stan cywilny narzeczonych (kawaler lub panna, wdowiec lub wdowa), ich wyznanie, miejsce zamieszkania oraz imiona i nazwiska świadków. I tak na przykład pod datą 4 lutego 1725 roku znajdziemy zapis o ślubie kawalera Jakuba Gomoli z wdową Anną Jaracz. Oboje byli wyznania lutereckiego i pochodzili z Oldrzychowic.

Na początku XVIII wieku kolekcję dokumentów ślubnych poszerza metryka ewangelicka prowadzona przy nowo wybudowanym Kościele Jezusowym w Cieszynie. Do kościoła tego uczęszczali protestanci z szerokiej okolicy, dlatego też zapisy ślubne dotyczą mieszkańców najróżniejszych miejscowości. Pierwszym panem młodym, którego ślub został zapisany w tej księdze, był rycerz Jan Fuglar z Księstwa Opolskiego, pierwszym mieszkańcem regionu



W przeszłości kobiety przychodziły na wesele w strojach cieszyńskich. Na zdjęciu ślub Ewy Jadamus i Jana Kalety z Łyżbicy, który odbył się w lipcu 1941 roku.

trzyńskiego – Jerzy Chodura z Oldrzychowic, który żenił się z Ewą Jadamusówną.

TURYSTYKA ŚLUBNA W XVIII WIEKU

Ciesiar wspominał o mało znanym zjawisku wymuszonej „turystryki ślubnej”. Po objęciu władzy w monarchii habsburskiej przez Marię Teresę i przegranej wojnie z Prusami, Austria straciła większość Śląska. Cieszyńskie pozostało w rękach Habsburgów, lecz liczna na tych terenach społeczność ewangelicka podejrzewana była z sympatii do Prusów, które były ewangelickie. Protestanci, którzy nie wychowywali swoich dzieci zgodnie z prawem (chłopcy mieli być wychowani w wierze ojca, dziewczynki w wierze matki), byli prześladowani. W efekcie częste były przypadki ewangelików, którzy wyjeżdżali do Prus, najczęściej w okolice Pszczyny, by tam zawrzeć związek małżeński. Narażali się jednak na różne komplikacje. Tak było w przypadku Pawła Jadamusa z Oldrzychowic i jego narzeczonej Zuzanny Kubickówny z Końskiej. W tym czasie do zawarcia ślubu w ewangelickim kościele potrzebne było potwierdzenie z parafii katolickiej, ponieważ oficjalnymi metrykami, do których wpisywano śluby, były metryki katolickie. Ewangelickie metryki służyły tylko do potrzeb wewnętrznych danego zboru. Proboszcz w Trzyciecu nie zezwolił na ślub, ponieważ dziewczyna, choć była córką katolicką, została wychowana w wierze ewangelickiej. Młodzi wzięli ślub w Prusach. W monarchii austriackiej ich związek uważany był za nielegalny, syn młodej pary, urodzony w 1754 roku, został zapisany jako „niepochodzący z legalnego związku”. Bojąc się następstw, para po raz drugi wzięła ślub, tym razem z rąk duchownego katolickiego, w Trzyciecu.

Po wydaniu patentu tolerancyjnego budowane są kolejne kościoły ewangelickie. Do najważniejszych należały kościoły w Bystrzycy i Nawsiu. Księga ślubów w bystrzyckim zborze prowadzona była po łacinie, w nawieskim po niemiecku. W późniejszym okresie wzmoczonej germanizacji, w drugiej połowie XIX wieku, wszystkie metryki musiały być prowadzone w języku niemieckim. – Niektórzy próbowali się sprzeciwić aparatowi państwowemu. Jerzy Heczko, pastor w Ligotce Kameralnej, w latach 1870-1872 sporządzał zapisy

ślubne w niemieckiej księdze po polsku. Prawdopodobnie zabroniono mu w tym, ponieważ w styczniu 1873 roku zaczął je ponownie sporządzać po niemiecku. Również bystrzycki pastor Karol Michejda od stycznia 1881 roku do lutego 1882 roku prowadził metrykę w języku polskim – zwrócił uwagę Ciesiar.

Historia trzycieskich metryk ślubnych rozpoczyna się dopiero w 1885 roku, kiedy to w Trzyciecu poświęcono nowo wybudowany kościół św. Alberta i powstała tam parafia katolicka. Mniej więcej w tym samym okresie, w 1899 roku, założony został w Trzyciecu zbor ewangelicki.

W kościele katolickim jako pierwsi wzięli ślub Wilhelm Klíma i Terezie Havránková, w ewangelickim – robotnik hutniczy Jerzy Konderla oraz córka robotnika hutniczego, Anna Krzemieniówna. Trzycieć nie był wtedy jeszcze miastem, lecz jego rozwój ściśle był związany z hutą.

Vlastimil Ciesiar uchylił rąbka tajemnicy starych metryk ślubnych. Fot. Danuta Chłup

REKLAMA

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
 email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
 email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
 www.ogrodzeniazs.pl

MORDERSTWO W TYRZE

– Wertowanie w księgach metrykalnych jest stosunkowo nudne, informacje, zapisywane według ustalonych wzorców, powtarzają się. Tylko tu i tam można się natknąć na jakąś ciekawostkę. Ta, którą znalazłem w cieszyńskiej metryce, jest wręcz szokująca – mówił pastor Ciesiar. Pod informacją o ślubie Adama Hutty i Anny Wałach z Tyry, który odbył się w listopadzie 1712 roku, prowadzący metrykę ksiądz dopisał później informację, że ów Hutta w marcu 1713 roku – zaledwie w cztery miesiące po ślubie – zamordował siekierą ciężarną żonę, kiedy szła po wodę do studni. Trafił do więzienia i został skazany na śmierć. – Także takie było oblicze życia małżeńskiego, o czym świadczą archiwalne zapiski, których w ogóle nie spodziewalibyśmy się w metrykach ślubnych – stwierdził Ciesiar.

Badacz historii poświęcił także uwagę intercyzom, czyli umowom przedślubnym, które ustalały sprawy majątkowe przyszłych małżonków. Z zapisków archiwalnych wynika, że umowy te zawierała nie tylko szlachta, ale też drobni właściciele ziemscy. Wykładowca przytoczył przykład takiej umowy, zapisanej w 1687 roku w księdze wieczystej w Milikowie. Nowożeńiec Maczek (prawdopodobnie Maciej – przyp. red.) Taska z Nawsia ofiarował swej przyszłej żonie, wdowie Ewie Bockowej, pół ogrodu, którego cenę oszacował na 80 złotych (guldenów). Z kolei Ewa ofiarowała mężowi trzy sztuki białego płótna najwyższej jakości, ocenionej na 16 złotych. Mienie to, w przypadku, gdy jedno z małżonków umrze bezpotomnie, miało być automatycznie, bez sądów, wydane wdowcowi lub wdowie.

DANUTA CHŁUP

REKLAMA

Picea

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

KUCHNIE NA WYMIAR Z POLSKI

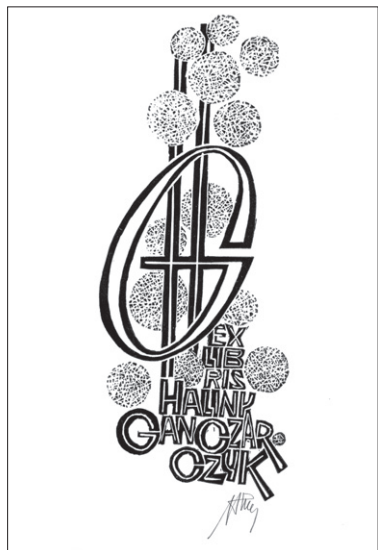
Producent mebli na wymiar i nie tylko

Bezpłatny pomiar
 tel.: +48 500 196 300
 www.mebleczwartywymiar.pl

Zaolzie oczyma plastyków (1)

„Tu spotykają się ludzie, którym się chce” – Zbigniew Kubiczka i Biblioteka Regionalna w Karwinie

Zbigniew Kubiczka nie zastanawiał się długo nad wybraniem miejsca, o którym mógłby mi opowiedzieć. Spotkaliśmy się w Oddziale Literatury Polskiej w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Frysztacie. To tu miały miejsce jego liczne wystawy, tu od lat udaje mu się popularyzować wiedzę o ekslibrisie, tutaj wreszcie czuje się po prostu dobrze, prawie jak w domu.



BIBLIOTEKA PROMUJĄCA POLSKĄ TWÓRCZOŚĆ

– Ekslibris to znak książkowy, a od książki do biblioteki jest już bardzo blisko – Zbigniew Kubiczka uzasadnia wybór miejsca spotkania w karwińskiej bibliotece. – Poza tym jestem ściśle związany z biblioteką, bo współpracujemy na różnych polach, głównie skupiając się na popularyzacji ekslibrisu. W tej placówce odbyło się w ostatnich latach parę wystaw najlepszych polskich grafików: Wojciecha Łuczaka, Wojciecha Jakubowskiego, Krzysztofa Marka Bąka, Hanny Głowackiej, Elżbiety Radzikowskiej, Czesława Wosia, Juliusza Szczęsnego Batury czy Zbigniewa Józwicka. Jeśli weźmie się jakikolwiek katalog wystaw w Polsce, to są to nazwiska, które zawsze pojawiają się wśród nagrodzonych lub wystawiających – dodaje mój rozmówca.

Karwińska biblioteka to ważne miejsce na mapie Zaolzia. Oddział Literatury Polskiej został powołany do życia w 1974 roku i jest jednym ze specjalistycznych oddziałów Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Jego kierowniczką jest Helena Legowicz. Ze względu na to, że zbiory oddziału są największym księgozbiorem polskim w regionie (ok. 16 tys. woluminów), cieszy się on także popularnością wśród czytelników spoza miasta, zwłaszcza studentów polonistyki w Ostrawie, Olomuńcu i Brnie, nauczycieli i pracowników naukowych oraz biznesmenów poszukujących aktualnych informacji o życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Polski. Oddział Literatury Polskiej to miejsce tętniące życiem i organizujące wiele wydarzeń. Wśród jego bogatych inicjatyw kulturalno-edukacyjnych należy wymienić: wystawy, lekcje biblioteczne i zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży, wieczory literackie, koncerty i spotkania autorskie.

50 LAT DZIAŁALNOŚCI, PONAD 1500 PRAC

– Zajmuję się ekslibrisem od 50 lat, dlatego że to jest bardzo ciekawa dyscyplina, wymagająca kontaktów z ludźmi i ich zrozumienia. Każdy



Zbigniew Kubiczka w Bibliotece Regionalnej w Karwinie.

znak książkowy ma bowiem opowiadać o właścicielu danej książki. To nie jest anonimowa grafika, a konkretny znak – podkreśla Zbigniew Kubiczka, twórca ekslibrisów z Orłowej.

Zbigniew Kubiczka ukończył przemysłową szkołę budowlaną w Ostrawie i na pytanie, jak to się stało, że przyciągnął go ekslibris, odpowiada, że trudno to jednoznacznie określić. Plastyk wywodzi się z inteligentnej rodziny, bowiem jego ojciec był nauczycielem języka polskiego w szkole w Orłowej, mama z kolei pracowała w sklepie i zajmowała się domem. Zbigniew Kubiczka miał też ukochaną siostrę Halinę Kowalczyk, która poszła zawodowo śladami ojca, współpracowała także z miesięcznikiem „Zwrot”. Jak opowiada Kubiczka, jako młody człowiek zaczytywał się w literaturze pięknej, interesowało go także malarstwo i spojrzenie na sztukę Beksińskiego czy Strzemińskiego. – Być może ekslibris zainteresował mnie, bo w nim nie ma rzeczy, które się powtarzają. Wciągnęła mnie ta intelektualna sprawa opowiadania o ludziach – zaznacza Kubiczka.

Ekslibrisy są jak linie papilarne, nie ma drugiego takiego samego. Jak mówi grafik z Orłowej, zdarzają się plagiaty lub powtarza się tematyka, ale wykonanie graficzne zawsze będzie unikatowe. W ekslibrisie twórca najczęściej próbuje zawrzeć informa-



cje na temat zawodu lub zainteresowań danego człowieka. Pojawiają się także alegorie, ale to, jak twierdzi Kubiczka, czasem udaje się lepiej, a czasem gorzej. – Ekslibris mógłbym porównać do literackiej fraszki, czyli krótkiego utworu, który musi zawierać samo sedno i wyraźną puentę – wyjaśnia twórca. Pierwszy ekslibris Zbigniew Kubiczka stworzył dla swojego ojca w 1965 roku. Debiut nie był wymyślny, ekslibris przedstawiał otwartą książkę z nazwiskiem ojca pana Zbigniewa. Od tamtego czasu grafik stworzył ponad 1500 prac.

EKSLIBRIS DLA LECHA WAŁĘSY

Wprawdzie nie było to największe wyzwanie artystyczne, ale praca nad tym ekslibrisem zapadła Zbigniewowi Kubiczce w pamięć. – Już nawet nie wiem, od kogo dowiedziałem się, że na Zaolzie przyjedzie Lech Wałęsa. Było to w czasach, gdy był jeszcze prezydentem. Gdy jechałem autobusem do pracy, wpadł mi do głowy pomysł, by zrobić dla niego ekslibris. Wymyśliłem temat: Wałęsa, morze i walka z żywiołami. Wstąpiłem do sklepu, bo szukałem wizerunku żaglowca i w końcu znalazłem go na pudełku jakiejś herbaty. W ciągu jednego dnia wyrzyłem znak, a drukarnia we Frydku-Mistku błyskawicznie go wydrukowała. Ostatecznie udało się, bo w czasie pobytu Wałęsy na Zaolziu ktoś przekazał mu ten ekslibris – opowiada Kubiczka.

Czy to dla ojca, czy dla prezydenta czy szeregu innych osób, a przede wszystkim zasłużonych mieszkańców Zaolzia – Zbigniew Kubiczka tworzy swoje ekslibrisy zazwyczaj bezinteresownie i według stałej metody. Plastyk opowiada krok po kroku, jak powstają jego dzieła: – Najpierw musi być pomysł, który należy narysować najczęściej w kilku alternatywach. Niekiedy trzeba wyrzucić szereg szkiców, zanim stworzy się ten odpowiedni. Następnie szkic stworzony ołówkiem przenoszę na płytke, a w moim przypadku jest to zawsze linoleum. Potem wycina się w płytce dany znak. Wiele lat ro-

biłem to szkolnymi dłutkami, które kiedyś były sprowadzane do szkół z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Natomiast od paru lat pracuję z dżetem do drewna, które daje delikatniejszą linię i więcej możliwości graficznych, bo te szkolne dłuta nie były tak dokładne. Następnie należy na płytke nanieść farbę drukarską i odcisnąć znak na papierze. W drukarniach są do tego prasę, ale ja nie mogę sobie pozwolić na prasę w mieszkaniu, więc odbijam ręcznie.



LICZNE NAGRODY I WYRÓŻNIENIA

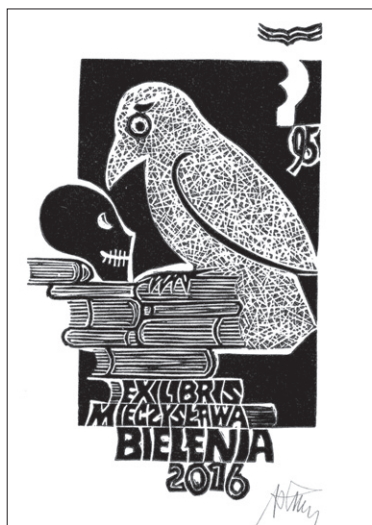
Wycinanie linorytowych znaków książkowych dla Zbigniewa Kubiczki jest nie tylko jego największą pasją, ale również dziedziną, w której osiągnął niemałe sukcesy. Twórca z Orłowej uczestniczył bowiem w wielu wystawach ekslibrisu w Czechach, Polsce i innych krajach Europy. – Już sam udział moich prac w najważniejszych wystawach w Polsce jest dla mnie znaczącym wyróżnieniem. Udział w tak ważnych wystawach, jak w Malborku, Ostrowie Wielkopolskim, Gliwicach czy Poznaniu jest bardzo ważny, bo mówimy tu o wydarzeniach światowej klasy. Są to międzynarodowe wydarzenia, podczas których twórcy reprezentują średnio 40 państw – mówi Zbigniew Kubiczka, podkreślając, że utrzymu-

„Zaolzie oczyma plastyków” to nowy cykl reportaży na łamach „Głosu Ludu”, w ramach którego promujemy twórczość polskich plastyków na Zaolziu oraz ciekawe miejsca tego regionu. Przed spotkaniem z danym twórcą pytamy go, jakie miejsce inspiruje go do pracy, jest mu bliskie lub w pewien sposób wiąże się z jego twórczością. Następnie w tym właśnie miejscu odbywa się spotkanie, w czasie którego plastyk opowiada nam o swojej działalności i dzieli się informacjami na temat wybranej przez siebie lokalizacji. W ten sposób powstaje opowieść o człowieku i miejscu. Zaolzie pełne jest bowiem potencjałów, które warto eksplorować lub o których oplota się przypominać. W pierwszej kolejności grono naszych rozmówców zasiał członkowie Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w Republice Czeskiej, działającego przy Kongresie Polaków.

je kontakty głównie z twórcami z Polski i Republiki Czeskiej. – Rozwój ekslibrisu w Republice Czeskiej i w Polsce jest sprawą paradoksalną, bowiem w Polsce jest kilkudziesięciu kolekcjonerów, a w Czechach kilkuset. Tymczasem w Polsce jest pięć wielkich międzynarodowych konkursów ekslibrisowych, a w Czechach nie ma ani jednego. Natomiast jeśli chodzi o jakość twórczości, to graficy polscy i czescy są traktowani mniej więcej jednakowo na świecie, z tym że w Polsce jest mniej grafików zajmujących się ekslibrisem niż w Czechach – dodaje.

Jednak wystawy to jedno, a czerpanie codziennej satysfakcji z pracy to drugie. – Najbardziej lubię robić ekslibrisy dla ludzi, których znam. Mogę wówczas wyrazić ich symbolicznie, w podtekście lub tylko nastroju. Dla mnie ten kontakt z człowiekiem jest najważniejszy, a biblioteka w Karwinie to umożliwia. Tu po prostu spotykają się ludzie, którym chce się robić bezinteresownie niejednokrotnie bardzo pracołuchne rzeczy. To miejsce skupia ludzi przychodzących nie tylko po książkę, ale także takich, dla których wartości duchowe mają znaczenie, a to przejawia się w organizowaniu różnych spotkań lub wystaw – podkreśla Zbigniew Kubiczka, gdy opuszczamy karwińską bibliotekę.

MAŁGORZATA BRYL



GŁOSIK

Balowe popołudnie



Zabawa była jak zawsze przednia.

W sobotnie popołudnie w „Strzelnicy” odbył się balik I stopnia polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie. Na dzieci oraz ich opiekunów czekało wiele ciekawych niespodzianek. Zabawę tradycyjnie rozpoczęło przedstawienie przygotowane przez uczniów, rodziców i nauczycieli. Tym razem widowisko zostało oparte na motywach podróży w czasie. W przedstawieniu zagrały dzieci z klas 1.-5. oraz zespół aktorski złożony z rodziców klas czwartych, które zyczajowo podjęły się organizacji baliku. Za przygotowanie poszczegól-

nym choreograficznych i wokalnych występów klas odpowiadał ich wychowawcy z polskiej szkoły. Finałowym elementem przedstawienia był polonez, który zatańczyły na scenie klasy piąte, w tym roku opuszczające I stopień szkoły podstawowej. Choć był to prawdopodobnie ich pierwszy polonez w życiu, należy podkreślić, że piątoklasiści poradziła sobie z tym doskonale.

– Balik szkolny jest już naszą tradycją i odbywa się od wielu lat. Co roku bawimy się świetnie, a dzieci to bardzo przeżywają – podkreśliła w

rozmowie z „Głosem Ludu” Anna Richter, wicedyrektor szkoły. – Zwyczajowo organizatorami imprezy są klasy czwarte, z kolei program artystyczny zależy od zaangażowania rodziców, nauczycieli i dzieci. Każdy daje z siebie wszystko, a program rokrocznie zmienia się w zależności od inspiracji i pomysłów.

Po zakończonym przedstawieniu usunięto z sali krzesła i rozpoczęła się właściwa zabawa taneczna przeplatana zabawami i konkursami dla dzieci, które doskonale bawiły się aż do wieczora. (mb)

ŁAMIGŁÓWKA KRAJOZNAWCZA

Dzisiejsza krzyżówka jest trochę nietypowa, dlatego uważnie przeczytajcie wskazówki. Do zdań zamieszczonych poniżej należy wpisać, we właściwych formach, nazwy odpowiednich miejscowości leżących w naszym regionie, także po polskiej stronie granicy. O pomoc możecie, oczywiście, poprosić kogoś dorosłego. Liczba kropek równa się liczbie liter występujących w nazwie. Następnie nazwy miast, teraz już w mianowniku, wpiszcie kolejno do krzyżówki. Pionowo, na ciemniejszym tle, otrzymacie rozwiązanie dodatkowe, którym jest jeden z elementów typowych dla Trzyńca. By wziąć udział w losowaniu nagrody książkowej, wystarczy przysłać rozwiązanie dodatkowe. Na odpowiedzi czekamy do 28 lutego. Nagrodę za poprzednią krzyżówkę otrzymuje Joanna Kulik z Trzyńca.

1. Gustaw Morcinek opisywał w swych książkach życie w dawnej
2. otrzymała nazwę od ptaka drapieżnego.
3. W odbywa się Zjazd Gwiazdzisty.
4. Koniaków, Jaworzynka i tworzą razem Trójwieś Beskidzką.
5. Z dworca kolejowego w najbliższej do Jabłonkowa.

1.									
2.									
3.									
4.									
5.									

Opr. (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

W KRÓLESTWIE PANI ZIMY



Mroźne zimowe popołudnie można przeżyć w bajkowej scenerii i wesołej atmosferze nie tylko w górach. Przekonaliśmy się o tym rodzice i dziadkowie oraz dzieci z Przedszkola Wesołych Przygód przy ul. Moskiewskiej w Czeskim Cieszynie. Wspaniałe występy, wspólne tańce i zabawy, uśmiechy, smaczny bufet, rodzinna atmosfera – niczego nie zabrakło 12 lutego w „Strzelnicy”, gdzie królowała Pani Zima – dyrektor Beata Wantulok wraz z orszakem bałwanków, pingwinków, śnieżynki i innych roztańczonych maluchów. Program balu, który tradycyjnie połączony jest z obchodami Dnia Babci i Dziadka, przygotowały panie Halina Gaura, Henryka Heczko, Monika Mitrenga,

Agata Puszkiewicz i Beata Wantulok. Poloneza, gry i zabawy taneczne poprowadzili sprawdzeni animatorzy z Fabryki Imprez Art Venture oraz DJ Puszkini.

Przebierańcy prezentowali kolorowe stroje, dziewczynki preferowały sukienki księżniczek, chłopcy kowbojskie kamizelki i kołty. Niejednego rycerza, strażaka, zwierzątko trudno było skłonić do zjedzenia podwieczorku, tyle bowiem było emocji na sali, tyle ciekawych atrakcji. Wypieki na twarzach najmłodszych i wesołe ogniki w ich oczach stanowiły zapłatę za trud rodziców i organizatorów włożony w przygotowanie imprezy.

Babcia Basia

TO BYŁA ZABAWA



W niedzielę 5 lutego sala Domu PZKO w Stonawie zapełniła się licznymi gośćmi, rodzicami, babkami i dziadkami, ale przede wszystkim rozśmianymi dziećmi z polskiej szkoły i przedszkola. Były królowy, Indianie, rycerze, kot i piratka. Wszyscy w rytm karnawałowej muzyki świetnie się bawili z klaunami Jagódką i Smerfetką. Wspaniałą zabawę poprzedził jednak bajkowy program w wykonaniu przedszkolaków i przygotowany przez Wrózkę – panią Katarzynę Donát i Króla – panią Jolantę Michałek. Uczniowie przedstawili piosenkę o babci, która „stała na balkonie”, była wianuszek wierszy z okazji Dnia Babci

i Dziadka oraz nastrojowy taniec sceniczny z elementami gimnastycznymi. Program przygotowały Marcela Gabriel oraz Wanda Grudzińska. Dzieci z przedszkola i szkoły obdarowały także swoje babcie i dziadków drobnymi upominkami. A potem barwnym polonezem rozpoczęła się właściwa karnawałowa zabawa. Były konkursy taneczne, deszcz cukierków oraz banki mydlane, a wieczorem loteria z mnóstwem nagród.

W imieniu wszystkich uczestników baliku dziękuję serdecznie paniom nauczycielkom, sponsorom oraz rodzicom za przygotowanie imprezy.

Mama Madzi

NASZ KARNAWAŁ



Niedawno odbyła się zabawa karnawałowa przebierańców w błędowickiej podstawówce. Wszystkie dzieci przygotowały bardzo fajne i pomysłowe stroje. Klasę ustroiliśmy maskami i girlandami, które zrobiliśmy na zaję-

ciach w świetlicy. W trakcie karnawału uczestniczyliśmy w wielu zabawnych grach, takich jak „gorące krzeselka” i „tańce – wygibańce”. Dziękujemy.

Jusia Bystron i Radka Nowak, kl.5



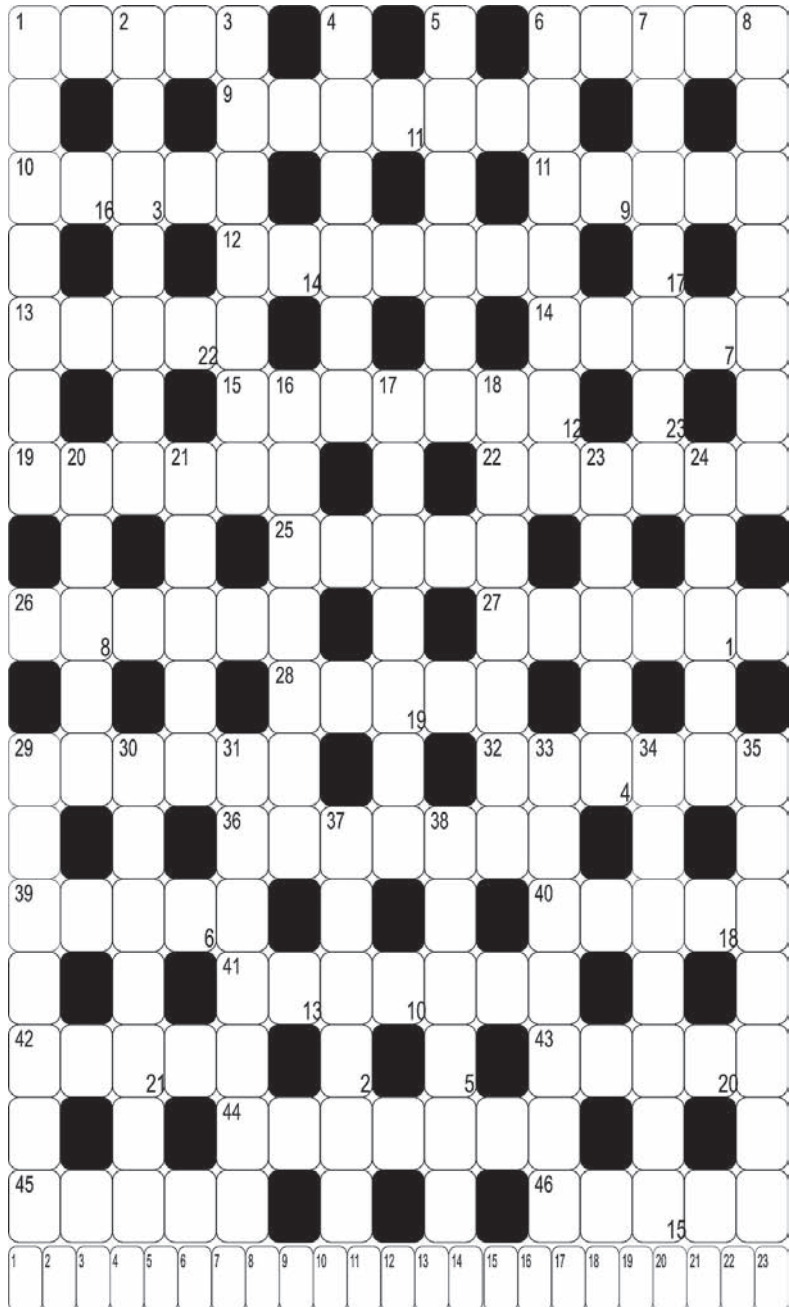
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. zamieranie 6. w atlasiku 9. goryle wokół osoby 10. fali- sta linia 11. belgijskie miasto nad Mozą 12. ma inne zdanie 13. Janis, słyn- ny lotewski oszczepnik 14. instrument podobny do oboju 15. jeden z mię- śni kończyn 19. uroczysty śpiew kościelny 22. twórca „Śląska” z Karpętnej 25. zastępuje skarpetę 26. człowiek z marginesu społecznego. 27. wyluskiwanie ziarna z kłosów 28. Paavo, słynny fiński długodystansowiec 29. cenne starocie 32. z rodziny sitek 36. niesmaczna afera 39. złamany nic nie wart 40. roz- dzaj literacki 41. zajmuje się świadczeniami telekomunikacyjnymi 42. cia- sto o kształcie stożkowatym 43. roślina z innego klimatu 44. ciuch nędzarza 45. przodek w linii męskiej 46. pisany do melodii.

PIONOWO: 1. anemon 2. kończyzna wielkoluda 3. siedzi na jajach 4. wieśniac- y z Lipiec 5. ciało niebieskie z warkoczem 6. enzym występujący w słodzie 7. król rock and rolla 8. silna niechęć 16. przetwarza sygnały elektryczne na fale akustyczne 17. ciężka cząstka jądra atomowego 18. ordynarna białogłowa 20. cenne czarne drewno 21. resztki zniszczonych budowli 23. śpiewający ku- zyn wróbla 24. popularna komórka 29. dział matematyki 30. lutnia olbrzymia 31. ogólny zarys przedmiotu 33. część składowa całości 34. Radziecki się roz- padł 35. muzyczna czwórka 37. islamski stwórca świata 38. muzyczny interwał.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie)

Opr. JO

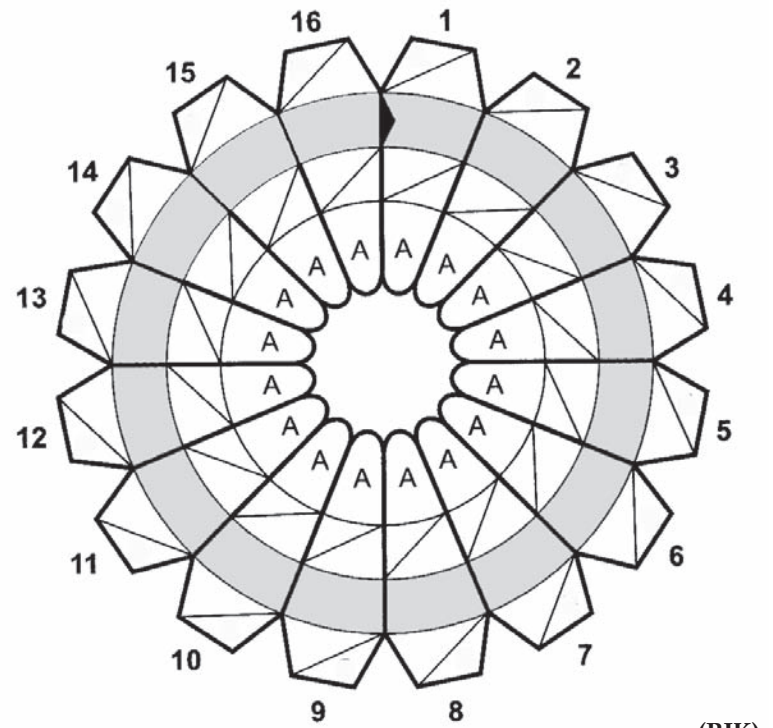


LOGOGRYF KOŁOWY

UWAGA! W nieparzystych jest po- czątkowa litera S, w parzystych B – na początku wyrazu.

1. przed niedzielą
2. dziedzina, dział, sektor
3. część wyrazu
4. Monika, wokalistka, zwycięzca trzeciej edycji „Idola”
5. regionalna nazwa grzyba – gąski szarej
6. inaczej obojętna
7. obumarłe drzewo w lesie
8. drzewo o szarej lub białej korze
9. broń Wołodyjowskiego
10. wieloletnia roślina zielna
11. urwis, gagatek, rozrabiaka
12. polski herb szlachecki, jednoro- żec w błękitnym polu
13. narzędzie rolnicze, radelko
14. pałeczka dyrygenta
15. dziwna istota, potwór
16. rozległe równiny pokryte trawą

Wyrazy trudne: BYLINA, STWO- RA



(BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 4 lutego:

Poziomo: 3. SZTAJER 9. ZNICZ 10. OGIER 11. KONTUSZ 12. POŻAR 13. KLOMB 14. ASESURA 18. KARIBU 21. OZDOBA 24. BURSZA 25. CHEOPS 26. SZUWAR 27. TUPET 28. ALKENY 29. REZEDA 30. TWARZ 31. MILIEU 34. AZBEST 38. STRZAŁA 41. CALEC 42. RĄBEK 43. OŚWIATA 44. KOWAR 45. ZŁUDA 46. TURYSTA

Pionowo: 1. CZEPEK 2. CIĘŻAR 3. SZKRAB 4. TONIE 5. JUURU 6. ROZKAZ 7. KIMONO 8. TRĄBKA 15. SUBSTYTUT 16. SKRAPLACZ 17. ROZSTRZAŁ 19. ANHELLI 20. IROKEZI 22. DWUCZUB 23. BRANDYS 31. MACZKA 32. LELIWA 33. ESCORT 35. ZARAŻA 36. ELBRUS 37. TEKSAS 39. REWIR 40. AWANS UCZCIWOŚCIĄ I PRACĄ LUDZIE SIĘ BOGACĄ.

Rozwiązanie połączonych kwadratów magicznych z 4 lutego:

1. ZALEW 2. ALESI 3. LEIBL 4. ESBOL 5. WILLINGEN 6. NIEBO 7. GEKON 8. EBOLA 9. NONAN

ALE HECA

Dwóch facetów wypłynęło na środek jeziora i zaczęli łowić ryby. Wyciągają jedną za drugą dwie piękne sztuki. Ale akurat przyszedł wieczór, toż jeden z tych facetów prawi:

– Muszmy jutro wrócić w to samo miejsce, bo tu ryby świetnie biorom.
– Ni ma problemu – prawi drugi. Bierie krede i maluje na podłodze łódki kółko.

– Na to jego kolega:
– Idioto, co robisz!? Skąd wiesz, że jutro przyplłynemy tóm samóm łód- kom?

Przychodzi policjant do baru i mówi:

– Poproszmy porcję frytek.
Na to barman:
– Ni móm zymnioków.

– Nie szkodzi. Zjym z chleby.

Podchodzi naprany do dómofonu i pyto:

– Czy jo tu miyszkom?

Baba odpowiadom:

– Ni, tu pan nie miyszko.

Ożralec dzwóni drugi roz i pyto:

– Czy jo tu miyszkom?

Baba zaś odpowiadom:

– Ni, tu pan nie miyszko.

Chłop zwóni trzeci roz i pyto:

– Czy jo tu miyszkom?

Baba odpowiadom:

– Ni, tu pan nie miyszko. Mówiym to panu już trzeci roz!

– To pani miyszko wszędzie, a jo ni- gdzie!

Wśród autorów po- prawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książ- ka. Termin nadsyłania roz- wiązań upływa w czwartek 2 marca o godz. 10.00. Na- grodę książkową (do od- bioru w redakcji) za rozwią- zanie krzyżówki z 4 lutego otrzymuje **Wiesław Tara- ba z Gródka.**

Przez pustynie jedzie karawana. Naroz zaczyno sie burza piaskowo i wielbłądy siodajóm na piosku. Jedyn z podróżnych pyto Araba-przewod- nika:

– Jak długo bydzie ta pioskowo bu- rza trwać?

– Niedługo.

– A dokładnij?

– Jak wielbłądy postowajóm, to już burzy nie bydzie.

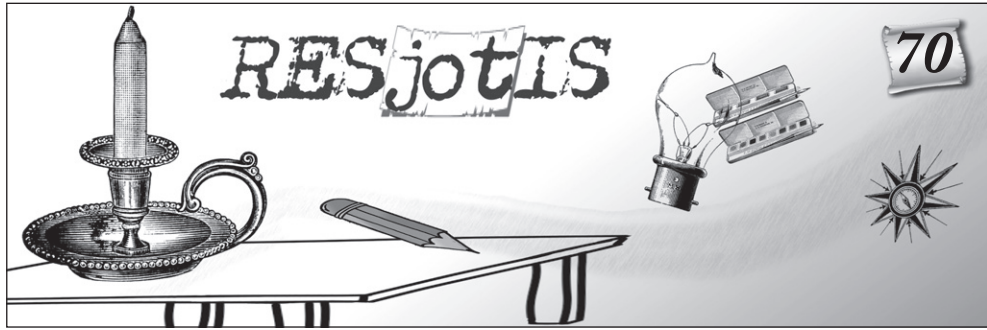
Zima, las, padze śniyg. Po lesie cho- dzi podenerwowany niedźwiedz. To złómie choinke, to kopnie w drzewo, to pogóni wilka... Jednym słowym, je wściekły! Chodzi i dudrze pod nosym:

– Po jakóm cholereę piłech we wrze- śniu te kawie!

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej widok na lewy brzeg Olzy, ok. 1898 r. Po prawej Czeski Cieszyn we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki „Český Těšín” autorstwa An- dělina Grobelnego i Bohumila Čepeláka, Wydawnictwo „Profil”.



Wywiad z Komendantem

W słotny październikowy dzień z Warszawy wyjechał elegancki Cadillac. Siedzieli w nim ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881-1942), słynny bon vivant II Rzeczypospolitej, warszawski fotograf Karol Pęcherski (1885-1951) oraz najmłodszy z całej tej trójki, uznany już wówczas literat, twórca „Karmazynowego poematu” Jan Lechoń (1899-1956).

Ten pierwszy był adiutantem marsz. Józefa Piłsudskiego (1867-1935), drugi – autorem jego wielu portretów wykonanych jeszcze w czasach legionowych, ostatni zaś jako korespondent „Wiadomości Literackich”, postanowił z komendantem zrobić wywiad. A zatem nie będzie to już tajemnicą – samochód mknął marnymi mazowieckimi drogami w stronę Sulejówka, do willi „Milusin”, gdzie w tamtym czasie – a mamy rok 1924 – rezydował „na wewnętrznej emigracji” wskrzesiciel Państwa Polskiego.

„Ten »Milusin« to były kiedyś ogrodzone cztery morgi i drewniak pośrodku – później kupiło go dla Komendanta wojsko z pieniędzy, których się dziesięć razy za dużo zebrało na buławę, – pan (Kazimierz) Skórewicz (1866-1950) wystawił piękny piętrowy domek – oczywiście biały, dachówką kryty, z kolumnkami – tam właśnie mieszka Komendant”, zachwycał się już w pierwszych akapitach swej relacji z pobytu u Piłsudskiego Lechoń (nr 40-42 z 1924).

Gospodarz wyszedł do gości „ubrany w szarą legionową kurtkę, – na prośbę pana Pęcherskiego, żeby pozwolili się fotografować w mundurze marszałkowskim, – odpowiada z komicznie surową stanowczością: »Nie« – idę za nim na górę na ganek, myśląc ciągle, jak i przez drogę: to jest ten człowiek, który w nas budził Polaków, jak w nas budzi ludzi – pierwsza miłość, to on pokazał nam drogę do Polski, prostą, bohaterką i piękną – niech sobie przyjdzie jaka chce polityka: nie zapomnimy mu tego nigdy”.

Ale rozmowa bynajmniej nie toczyła się na tematy polityczne (choć półtora roku później Marszałek jednak nie zdzierzył tego, co się działo w Polsce – a w Polsce zawsze coś się dzieje), tylko o sztuce i literaturze – wszak wywiad był przeprowadzony dla tygodnika kulturalnego.

I dowiedział się Lechoń, że malarze, jak i rzeźbiarze „dali porządnie Komendantowi we znaki, zanudzając go prośbami o pozowanie”. Ale w końcu ulegał, bo przecież do dziś znamy jego konterfekty, choć nie zawsze pamiętamy twórców. „Ze wszystkich swoich portretów najbardziej lubi Komendant dwa, znane z »Zachęty«, olejne szkice Konrada Krzyżanowskiego (1872-1922), którego serdecznie wspomina”. A „o Jacku Malczewskim (1854-1929) opowiada zabawną anegdotę, że kiedy mu pozwolano jeszcze jako brygadjer w Krakowie, Malczewski nie pozwalał mu do chwili ukończenia obejrzenia portretu i dopiero kiedy kładł ostatnią plamę, zawołał swego służącego i zapytał się go, jak mu się »pan generał« podoba. Służący oczywiście pochwalił portret, na co mu Malczewski powiedział: »To twoje szczęście, bo inaczej bym ci wszystkie kości połamał».

Później dopiero zapytał mnie o zdanie, – mówi Komendant, pękając od śmiechu, – ani mi się śniło ganić, po takim ostrzeżeniu. I wogóle ci malarze, – ciągnie, – cóż to za śmieszni ludzie, przyskakują to, odskakują, mruży oczy, – Komendant śmieje się jak dziecko”.

To może literatura? Tej właściwie już wtedy nie czytał prócz książek wojskowych, „zastąpiwszy dawny luksus i nałóg czytania – przemysłowym; któżby się mógł oderwać myślą od tak tajemniczej i patetycznej powieści, jak ta polska bajka, która się nazywa: życie Piłsudskiego”, po raz kolejny wybił się na wyżyny wzniosłości Lechoń. Ale padły podczas rozmowy nazwiska i Słowackiego, i Wyspiań-

skiego. Ale to wszystko, bo „nowej literatury (Komendant) nie zna prawie wcale, myśli, że jeśli jest w niej jakiś kryzys, to się przełamie razem z naszą teraz słabością – ale już chyba nie to pobite przez wojnę pokolenie będzie pisało piękne polskie rzeczy”. Nie wiedział Marszałek jeszcze o tym – tak na marginesie napomknę – że niecały miesiąc wcześniej Stefan Żeromski zakończył „Przedwiośnie”, rozrachunkową powieścią z pierwszych lat odrodzonej Polski, która niebawem miała pojawić się w księgarskich witrynach...

Ale sformułowanie Piłsudskiego o „naszej teraz słabości” pozwoliło Lechoniowi skierować tory rozmowy na ówczesną politykę, a dokładniej na podziały w polskim społeczeństwie: „Rzykuję opinię, że to nienawiść do wrogów, którą się karmili w niewoli, tak nas złością zatruwa, że jej teraz nie mamy gdzie wylać i zagryzamy się między sobą”. Ta teza oburzyła jednak Komendanta: „Mój panie! Skąd pan wziął tę nienawiść? Może ona była do (18)63-go roku (wybuch Powstania Styczniowego – przyp. jot), ale potem już nie: wszędzie w trzech zaborach były tylko słabość i ugoda. O Kozakach i austriackich ułanach mówili się »nasze wojsko«. Raz pod Limanową przyprowadzili mi dwóch jeńców rosyjskich: jeden był chłop z Białej Rusi – drugi jakiś panicz polski z kresów. Do tego panicza matka, polska dziedziczka, pisała w liście: »nasz Ruzski«. Nie, panie, – to wszystko słabość i brak ducha odrodzenia, który zresztą – wierzę, że będzie nas coraz więcej ogarniał. Pamiętam jednego generała – z dawnej rosyjskiej służby: marna, płaska figura, dziwka ludzka, łatwa do każdego świnstwa. A przecież i w nim, kiedy go Polacy wybrali na jakiejś godności, jakby się coś zaczęło budzić – to było bardzo mało, ale to trzeba właśnie z ludzi wydobywać: radość wolności, poczucie siły, i dmuchać w to; bez tego, bez tej radości – czy wogóle warto żyć? Pytacie, panowie, co radzę Polsce na te jej wszystkie teraz choroby? Chyba to jedno: niech czuje swoją wolność i swoją siłę”.

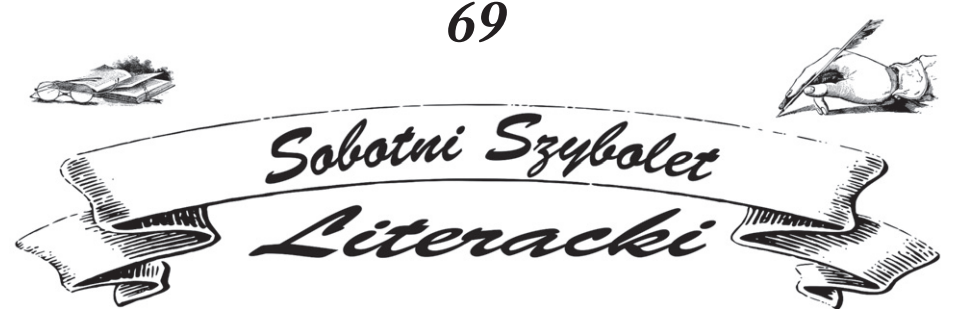
I polityka tak jak się nagle pojawiła, tak i wnet zniknęła, a rozmowa znowu zaczęła się obracać wokół kwestii literackich – wszak Piłsudski sam się nieco pisarstwem parał, by wspomnieć choćby „Rok 1920”, będący polemiką z książką Michaiła Tuchaczewskiego (1893-1937), dowódcy wojsk bolszewickich nacierających na Warszawę. Ale swoją przygodę z piórem rozpoczął siedząc w warszawskiej Cytadeli w 1900 r., gdzie „napisał poemat z kilkudziesięciu oktafów, biorąc za wzór ulubionego »Beniowskiego«; nazywał się »Cela nr. 26« i dotyczył arystycznych wszystkich ważnych i błahych spraw, które wtenczas zajmowały jego autora”.

„Kiedy go przeczytałem po dwu dniach, – mówi Komendant, – stwierdziłem, że w rytmie był bez zarzutu, – ale co do rymów to jest, proszę pana, stanowczo ciężka fabryka; tak to wszystko poustawiać, żeby był i sens i rytm i jeszcze końcówki się zgadzały – o! to nie jest łatwe. – Śmieję się wraz z Komendantem z tego jego uznania dla kłopotów mego fachu – to bardzo dowcipna grzeszność w ustach tego, który miał wielkie natchnienie w sztuce życia i tak ustawiał ludzi i wypadki, jak my układamy słowa w wiersze”.

Nie pierwszy to raz w tym wywiadzie-reporażu Lechoń sięgnął po patos. Poeta nigdy nie ukrywał swojej fascynacji Marszałkiem i nie był w tym odosobniony. A z innej beczki – czy wyobraża sobie Czytelnik, by z jakimś znanym politykiem, głową państwa, obecną lub emerytowaną przeprowadzić wywiad o sztuce i literaturze? Przyznam się, że ani z polskiej, ani z czeskiej strony nikogo takiego na horyzoncie nie dostrzegam. Cóż. Komendant Piłsudski. To była klasa.

(jot)

69



Młyn chleba powszedniego

Kładzie się cieniem na złocistym poszyciu. Kolor. Brak kolejnych punktów i linii brak. Połączenie naturalnej zieleni z błękitem powietrza. *Lilie wodne w wieczornym świetle* i następny w naturze zamknięty impresjonistyczny manifest artysty. Monet, Boudin, Lacombe, Podkowiński... Szał w spienionej paszczy niczym napój energetyczny pobudza do działania. W zbawczym cieniu kilka drewnianych chatynek ustawionych w kolejności nieprzewidywalnej. Kłaniają się przechodnie architektury, zmysłom, mięśniom, cieślom, którzy poprzez geniusz budowali, zbudowali na przekór kataklizmom i wojnom prowadzonym nieustannie. Gdzieś na horyzoncie kilka szczytów. Raj alpinistycznych wyzwań. Pragnienie piękna i dotknięcia Boga. Tam wysoko, na najwyższej z gór w podskoku i uniesieniu serca. Wszystko jest możliwe.

Wies spokojna pogrążona w śnie nocy dowolnej pory roku u podnóża, na skraju, daleko od innych, blisko ludzi. Malownicza wieś prosto z bajki. Muśnięta pędzlem malarza. Wpisana w dokładność każdej kropki. Na planie młyn wyobraźni. Stoi dumnie na miejscu widocznym, dostępnym, głównym. Ważny z punktu widzenia mieszkańców. Fabryka chleba powszedniego. Jedynego. Kładzie się cieniem drewniany wiatrak na błyszczącym kołnierzu świata. On też. Tak samo, lecz w poczuciu wyższości. Pierwszy pokonany w walce o dobrobyt przyszłych pokoleń. Popiołem stanie się symbol nasycenia. Polegnie bezbronny. Niewidoczny dla zgarbionych chatynek w tle. Pośpiech myśli połamał nogi ludziom, pokrzyżował ręce, wyprostował zwoje. Dokąd teraz iść powinniśmy? Dokąd?

Ścieżka przez pamięć. Tomik poetycki Lecha Przeczka (1961) ukazał się w 1994 roku. Autor zanurza swoje myśli w postrzeganiu człowieka, który we współczesnym świecie czuje się nieco zagubiony, przestraszony. Często musi podejmować walkę z samym sobą. Dlatego warto powrócić w przeszłość. Sięgnąć w uroczę chwile zapisane w pamięci. Nie wszystko jest złem, lecz zepsuty świat staje się dla człowieka środowiskiem nieprzyjaznym. Niebezpieczna jest samotność, izolacja, wyobcowanie. Lech Przeczka szuka lekarstwa. Znajduje go w sile własnego umysłu.

LECH PRZECZEK

Labirynt

Zamknięci
w klatkach mieszkań
wpatrujemy się zawzięcie
w darwno wygasłe ekrany
Zwinięci w kłębek
wystawiamy kolce
w obronie

W półmroku
zabraknie nagłe słów
Kolejny dzień
ucieka w zapomnienie

To my, mieszkańcy świata. Zamknięci w swoich małych, ciasnych domach, w klatkach mieszkań. Wpatrzeni w nicość. Niczego już nie ma. Tylko darwno wygasłe ekrany. Dom udekorowany pustką. Bronimy się przed światem zewnętrznym. Dlatego wystawiamy kolce. Nie wiadomo jak długo ten stan będzie trwał, lecz zabraknie słów nagłe. Człowiek stanie się obcy wobec otaczającej go rzeczywistości. Może w ogóle zabraknie mu siły, by podjąć walkę i zdobyć się na pragnienie życia. Kolejny dzień ucieka w zapomnienie. Jutro może być zbyt późno. Otwórzmy oczy jeszcze dziś.

Targowisko

Wystawieni na pokaz
tkwimy w bezruchu
spaleni pragnieniem
zmiany

Demonstracyjnie
zaczwalamy zalety
Milcząco
zawzięcie
szukamy własnej tożsamości

Nie ma złudzeń. Wszystko widać jak na dłoni. Wystawieni na pokaz tkwimy w bezruchu... gatunek ludzki wystawiony na sprzedaż niczym towar. Współczesne niewolnictwo na własne żądanie. Człowiek oczekuje zmiany. Czegoś nowego domaga się na co dzień. Czeka na cud. *Zaczwała zalety, lecz czego nauczył się wczoraj?* Podpatruje obce kultury, szczęście sąsiadów. Kim jednak jest on sam, człowiek *wystawiony na pokaz?* W poszukiwaniu siebie nie stroni od przyjemności bezruchu. W milczeniu szuka *własnej tożsamości...* na zatrącenie, skazany na porażkę. Bez poczucia własnej wartości.

Punkt oparcia

Nie przybył sen
na spotkanie
z góry umówione
Czas wydłuża się
ponad wszelką miarę
Niespokojne myśli
spuszczane ze smyczy
pomknęły wprost do gwiazd
Poszukują współmika
w gęstniejącym mroku

Jest taki czas, gdy w ciszy kontempluje nasz umysł. Wygasza wszelkie konflikty. Śni. Chwila wzniosła. Święto umysłu, który w śnie rozprawia się z resztkami dnia. Ważne spotkanie z samym sobą. Lecz sen nie nadchodzi. *Czas wydłuża się ponad wszelką miarę.* Obrzucamy się wyzwiskami. Chandra dopada nas półnagich, obdartych z godności, siedzących w fotelach, leżących w łóżkach. Ni to sen, ni jawa. Odwracamy się zmęczeni na drugi bok. Otaczamy się myślami, wyobraźnią potęgi własnych słów pogrążonych w milczeniu. Niebezpieczne związki, inny tok rozumowania, kierunki nie w tę stronę co trzeba, co powinno, co należy. *Myśli pomknęły wprost do gwiazd.* Daleko stąd i jeszcze dalej. Czy one wrócą? Czy znów będą naszym oparciem? Podstawą naszych decyzji, błędów i sukcesów.

Zmiana punktu widzenia


Otrzymałem w darze
umiejętność latania
Przestworza podniebne
na własność
Z rozpostartymi skrzydłami
smakują swobodę
ruchów
Z lotu ptaka
pozorne porażki
uzyskują inny wymiar

Każdy z nas posiada *umiejętność latania.* Wyobraźnia ludzka nie zna granic. Pokonujemy przestworza i nic nas nie ogranicza. Kosmos cały na naszych dłoniach. Poprzez spojrzenie, dotyk, dźwięk najdrobniejszy poznajemy nowy dzień, obraz własnych marzeń i dokońca. *Z rozpostartymi skrzydłami* wzbijamy się coraz wyżej, bo chcemy coraz więcej. Interpretacja słów. Ocena decyzji słusznych i niezgodnych. *Z lotu ptaka* wszystko wygląda inaczej. Młyn chleba powszedniego. Własny *inny wymiar*, który zrozumieją nieliczni, lecz każdemu jest dane poznać możliwości tajemnicy własnej, ukrytej głęboko, tylko w sobie, w sercu swoim, które wolnością oddycha i marzeniami.

Marek Słowaczek


WSPOMNIENIA

Dnia 22. 2. 2017 minie 3. rocznica śmierci



śp. inż. JÓZEFA FOLTYN
z Karwiny

zaś 26 lutego obchodziłby 69. urodziny




śp. HENRYK FOLTYN

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GL-091

*Rozłąka jest naszym losem,
spotkanie naszą nadzieją.*




Dziś, 18. 2., mija pierwsza bolesna rocznica śmierci naszego Najdroższego Męża, Ojca, Teścia, Dziadka i Pradziadka

śp. BRUNONA PIECZKI

O chwilę wspomnień i cichą modlitwę prosimy tych, którzy znali i szanowali Jego dobre i szlachetne serce. Z niegasnącym bólem i miłością wspominają żona i synowie z rodzinami.

RK-018

*Kto w sercach żyje tych,
których opuścił, ten nie odszedł...*



Dnia 17. 2. 2017 minęła dziewiąta rocznica, kiedy nas na zawsze opuścił nasz Kochany Tata, Dziadek, Pradziadek, Krewny i Znajomy

śp. inż. JAN ŻMIJA

O chwilę wspomnień i zadumy proszą córka i syn z rodzinami.

GL-093

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Skąpiec (18, godz. 17.30);
SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Pohádka pro Peřinu (20, godz. 10.00);
SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Báthoryčka (16, godz. 10.00; 17, godz. 19.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Na fali 2 (18, 19, godz. 16.00); Wielki Mur (18, 19, godz. 17.30); Jackie (18, 19, godz. 19.00); T2 Trainspotting (18, 19, godz. 20.00); Alvin i wiewiórki (19, godz. 10.00); Lichożrouti (20, godz. 16.00); Strnadovi (20, godz. 17.30); Milczenie (20, godz. 19.00); Gold (20, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum:** Lego Batman film (18, godz. 15.30); Był sobie pies (18, godz. 17.30); Ciemniejsza strona Greya (18, godz. 20.00); Anděl Páně 2 (19, godz. 15.00); Milczenie (19, godz. 17.00; 20, godz. 19.30); Gold (19, 20, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Bridget Jones 3 (18, godz. 18.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Sing (18, 19, godz. 15.00); T2 Trainspotting (18, 19, godz. 17.30); Lekarstwo na życie (18, 19, godz. 20.00); Ciemniejsza strona Greya (20, godz. 17.30); Gold (20, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Lego Batman film (18, 19, godz. 15.30); Milczenie (18, 19, godz. 17.30); T2 Trainspotting (18, 19, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Ciemniejsza strona Greya (18-20, godz. 17.45, 20.00); Balerina (18-20, godz. 14.15); Dusigrosz (18-20, godz. 16.00).

CO W TERENIE

DĄBROWA – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków na walne zebranie 26. 2. o godz. 15.00 do Domu Narodowego. W programie: sprawozdanie z działalności za rok 2016 i plan pracy na rok 2017, sprawozdanie kasowe za rok 2016 i budżet na rok 2017, wybory nowego zarządu i komisji rewizyjnej, wybory delegatów na Zjazd Delegatów PZKO, dyskusja.

GRÓDEK – MK PZKO zaprasza na Bal Ostatkowy w piątek 24. 2. do Domu PZKO od godz. 19.00. W programie występ pary tanecznej, do tańca gra Jan Młynek. Każda para przynosi podarunek do tomboli.

JABŁONKÓW – Zarząd MK PZKO zaprasza na Ostatkowy Bal Papuciowy 25. 2. od godz. 17.00 w Domu PZKO. W programie zespół

NEKROLOGI

*Na końcu wszystko będzie dobrze.
Jeśli nie jest dobrze, to znaczy,
że to jeszcze nie koniec.*



John Lennon

Z żalem w sercach podajemy smutną wiadomość, iż dnia 14 lutego 2017 zszedł z sceny życia tam, skąd nie ma powrotu nasz Ukochany Mąż, Tatuś, Dziadzio, Brat, Szwagier, Wujek, Teść, Przyjaciół i Kolega

śp. inż. STANISŁAW WILCZEK
urodzony 14. 3. 1949, zmarł w wieku niespełna 68 lat

Pochówek odbył się w ścisłym gronie rodzinnym. W smutku pogrążona rodzina.

GL-094

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 16 lutego 2017 opuścił nas na zawsze w wieku 53 lat Ukochany Mąż, Ojciec, Brat, Teść, Dziadek, Szwagier, Zięć i Wujek

śp. BRUNO BOCEK
zamieszkały w Czeskim Cieszynie-Sibicy

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się dnia 22 lutego 2017 o godz. 14.00 w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie.

W smutku pogrążona rodzina.

GL-098

„Zaolzi”, konkurs na najpiękniejszą papucie, bogata loteria, domowa kuchnia, DJ Młynek.. Cena biletu 300 kc, pod nr. 777 951 898.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 21. 2. o godz. 15.30.

KLUB 99 – Spotyka się w poniedziałek 20. 2. o godz. 11.00 w Bystrzycy, w gospodzie „Na Szkuźni”.

LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze w niedzielę 26. 2. o godz. 15.00 do Domu PZKO. W programie występ dzieci, sprawozdanie z działalności, plan pracy na jubileuszowy 2017 rok, wybór delegatów na Zjazd PZKO.

NIEBORY – Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie członkowskie w niedzielę 26. 2. o godz. 15.00 do Domu PZKO. W programie: dzieci z przedszkola i szkoły w Nieborach, Teatrzyk „Gapcio”, prelekcja Artura Ferdeckiego o Pamirze, sprawozdanie z działalności w roku 2016, plany pracy na rok 2017, wybory nowego zarządu.

OLBRACHCICE – Zarząd MK PZKO zaprasza 19. 2. o godz. 15.00 na zebranie sprawozdawczo-wyborcze do Domu PZKO. W obradach: sprawozdania z działalności Koła, program na 2017 rok, wybory

nowego zarządu i komisji rewizyjnej, wybory delegatów na Zjazd PZKO, dyskusja.

OSTRAWA – Zarząd MK PZKO zaprasza na spotkanie klubowe dedykowane paniom, które odbędzie się w środę 22. 2. o godz. 17.00 w salce restauracji TV Klub przy ulicy Přívozské w centrum Ostrawy.

STANISŁOWICE – Zarząd MK PZKO zaprasza członków na zebranie sprawozdawczo-wyborcze 19. 2. o godz. 15.30 do DPŽV. W programie sprawozdania z działalności, wybory nowego zarządu oraz delegatów na Zjazd PZKO.

PIOTROWICE k. KARWINY – MK PZKO zaprasza we wtorek 21. 2. o godz. 17.00 na spotkanie Klubu Propozycji wyjątkowo do świetlicy PZKO w Markłowicach Dolnych. Wanda Fusek wspominać będzie lata trzydzieste i okres drugiej wojny światowej.

STONAWA – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na spotkanie w po-

Dla naszego klienta, którym jest spółka zajmująca się handlem w branży farmaceutycznej, poszukujemy pracownika na następujące stanowisko:

KEY ACCOUNT MANAGER

Miejsce pracy: Bogumin

Zakres obowiązków:

- podtrzymywanie oraz rozwijanie kontaktów handlowych z dotychczasowymi klientami firmy
- dbanie o utrzymanie i rozwój relacji biznesowych z klientami
- aktywne pozyskiwanie nowych klientów na rynkach zagranicznych oraz dostawców na rynku krajowym
- przygotowywanie ofert handlowych
- negocjowanie warunków współpracy
- windykacja należności
- organizacja transportów zagranicznych

Wymagania:

- znajomość obsługi komputera – pakiet MS OFFICE, poczta elektroniczna, internet
- zdolność autoprezentacji i komunikacji
- znajomość języka angielskiego
- wysoki poziom kultury osobistej
- znajomość w stopniu podstawowym języka polskiego i doświadczenie w branży farmaceutycznej mile widziane

Prosimy o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym na adres: daniel.siwy@siwy.cz

Firma Milkeffekt

PŘIJME NA HPP:

DĚLNICE VE VÝROBĚ

Popis pracovní pozice:

- Ruční výroba pařených sýrů
- Práce vhodná pro ženy

Požadujeme: manuální zručnost, dobrý zdravotní stav, samostatnost, zodpovědnost.

Nabízíme:

- mzda : 84-98,- Kč/hod
- výkonnostní odměny až 1200 Kč
- věrnostní prémie
- prémie dle hospodaření firmy
- proplácené přesčasy
- 20 dní dovolené
- náborový příspěvek 3000 Kč vyplacený v první mzdě

Dvousměnný provoz:

- Ranní 6.00-14.00
- Odpolední 14.00-22.00

Nástup možný ihned.

Životopisy zasílat: personalni@milkeffekt.cz
www.milkeffekt.cz

Firmy budowlane
SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)

Przyjmujemy zlecenia na 2017 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów.

Kontakt: 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874 (CZ)
+48 602 671 460 (PL)
e-mail: jozefswakon@onet.pl

Szybka i fachowa realizacja zleceń Cieszyn, Puńcówka 93 www.swabud.cz

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



Wielkie odliczanie do 45. Zjazdu Gwiazdzistego



Już tylko tydzień pozostał do kolejnej odsłony Zjazdu Gwiazdzistego, mistrzostw polskich szkół podstawowych w narciarstwie alpejskim i klasycznym. Półokrągłą, 45. edycję, organizuje w tym roku Polska Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Jablonkowie.

45. Zjazd Gwiazdzisty ponownie zagości na nartostradzie w Mostach koło Jablonkowa. Spotykamy się w sobotę, 25 lutego, o godz. 8.30. Na tę wczesną porę zaplanowano uroczyste zagajenie imprezy. Warunki śniegowe w Beskidach uległy wprawdzie w ostatnich dniach lekkiemu pogorszeniu, ale w porównaniu z ubiegłoroczną „sycylijską” zimą, nie ma co narzekać. Trasy zjazdowe w Mostach są utrzymywane na wysokim poziomie, w dodatku podczas sobotniego Zjazdu Gwiazdzistego organizatorzy z jablonkowskiej Macierzy Szkolnej obiecują dodatkowy lifting upiększający. Trasami do narciarstwa alpejskiego w ramach 45. Zjazdu Gwiazdzistego zajmą się Ryszard Staszowski i Karol Skupień, z kolei trasę do rywalizacji w narciarstwie biegowym wytyczy Władysław Martynek. W zeszłym roku z powodu fatalnych warunków śniegowych nie udało się przeprowadzić konkurencji biegowych, co większość szkół skwitowała z dużym niezadowoleniem. Tym razem prognozy meteorologów są bardziej optymistyczne, co więcej – jablonkowscy organizatorzy mają w rękawie również kilka wariantów awaryjnych. – Niewykluczone, że konkurencje biegowe zostaną rozegrane poza strefą ośrodka narciarskiego w Mostach. Władek Martynek trzyma rękę na pulsie i zobaczymy w przyszłym tygodniu, jak potoczą się sprawy – powiedziała „Głowski Ludu” Urszula Czudek, dyrektor PSP im. Henryka Sienkiewicza. – Nie ma takiej opcji, że zrezygnujemy z biegówek. Chcemy przeprowadzić pełnowartościowy Zjazd, czyli zarówno konkurencje slalomowe, jak też biegowe – podkreśliła Czudek.

Formuła imprezy, która na stałe wpisana się w zimowy kalendarz za-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Tegoroczny Zjazd Gwiazdzisty odbędzie się 25 lutego, ponownie w Mostach koło Jablonkowa.

olziańskich inicjatyw sportowo-towarzystwskich, nie ulegnie zmianie. O medale powalczą uczniowie z prawie wszystkich naszych polskojęzycznych placówek, gościnnie zaś w Zjeździe zaprezentują się też uczniowie z czeskiej podstawówki w Jablonkowie. Wczoraj, dokładnie w południe, organizatorzy zamknęli listę startową. Według danych z piątku w 45. Zjeździe Gwiazdzistym wystartuje 475 zawodników z 25 zaolziańskich szkół. Rywalizacja w Mostach będzie się więc toczyła nie tylko w zwartym góralskim kręgu, o podium powalczą bowiem tradycyjnie również coraz lepiej spisujący się na stokach „Dolanie”. Na narty, i to nie tylko biegowe,

nie na oficjalne wyniki Zjazdu umiłą dzieciom aktorzy, którzy wystawią uroczą estradę dla dzieci pn. „W krainie śniegowych zabaw”. Zabawa na śniegu rozpocznie się o godz. 12.00, bezpośrednio po zakończeniu sportowej rywalizacji.

Udział w 45. Zjeździe Gwiazdzistym potwierdziły znane osobistości ze świata zaolziańskiej polityki, kultury i życia społecznego. – Przyjazd obiecał m.in. konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, który jest skądinąd zagorzałym fanem sportu – zdradziła nam dyrektor PSP im. Henryka Sienkiewicza, Urszula Czudek. Oczekiwa-

nie na oficjalne wyniki Zjazdu umiłą dzieciom aktorzy, którzy wystawią uroczą estradę dla dzieci pn. „W krainie śniegowych zabaw”. Zabawa na śniegu rozpocznie się o godz. 12.00, bezpośrednio po zakończeniu sportowej rywalizacji.

Udział w 45. Zjeździe Gwiazdzistym potwierdziły znane osobistości ze świata zaolziańskiej polityki, kultury i życia społecznego. – Przyjazd obiecał m.in. konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, który jest skądinąd zagorzałym fanem sportu – zdradziła nam dyrektor PSP im. Henryka Sienkiewicza, Urszula Czudek.

JANUSZ BITTMAR

Jacek Magiera: Do Amsterdamu po zwycięstwo

W pierwszym meczu 1/16 finału Ligi Europy UEFA Legia bezbramkowo zremisowała z Ajaksem Amsterdam, lecz to goście z Amsterdamu byli tego dnia bliżsi zwycięstwa. W pierwszej połowie strzelili gola, lecz błędnie nie został on uznany przez sędziów.

– Uważam, że dzisiaj obydwie zespoły miały okazję, by zdobyć bramkę, jednak ostatecznie to się nie udało. Chcieliśmy wygrać, ale cieszę się z tego remisu. Wybiegaliśmy ten mecz, było dużo dobrych momentów i wiem, że nasza gra będzie wyglądała jeszcze lepiej. Do Amsterdamu będziemy jechać po to, by wygrać i awansować dalej. Taki jest nasz cel – powiedział po meczu trener legionistów Jacek Magiera.

Z kolei trener Ajaksu Amsterdam Peter Bosz przyznał, że jego zespół przyjechał do Warszawy, żeby wygrać. – Niestety nie zawsze to się udaje. Sytuację utrudniła nam czerwona kartka pod koniec meczu. Przed nami drugi mecz, w którym mam nadzieję rozstrzygniemy losy. Z mojej pozycji nie było dobrze widzieć sytuacji na początku spotkania, kiedy Arkadiusz Malarz obronił strzał Kaspera Dolberga. Jednak na powtórkach telewizyjnych widać było, że piłka przekroczyła linię bramkową. Moim zdaniem bramka była oczywista – stwierdził.

(wik)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – 1. LIGA: MFK Karwina – Młoda Bolesław (jutro, 14.00). **SPARING:** Podbeskidzie Bielsko-Biała – FK Fotbal Trzyniec (dziś, 11.00, boisko w Czechowicach-Dziedzicach).

HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRALIGA: HC Stalownicy Trzyniec – Zlin (jutro, 15.00). **I LIGA,** play out: AZ Hawierzów – Kadań (dziś, 17.00).

(jb)

MFK Karwina – wiosna 2017



Fot. GABRIELA MATULOVA